Nr 181 Kraków, Sobota dnia 8 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Żydzi a my.

II.

Drugim wielkiej wagi przymiotem żydów jest ich wytrwałość. Oni w czasach swej tułaczki — mimo, że ich prześladowano, mimo całej pogardy, jaką dla nich zawsze żywili niesemici, wierni byli swemu celowi, wywyższenia się przez pieniądze i zgodnie z przykazaniem talmudu — panowania nad innymi narodami. Wielokrotnie w różnych czasach i u różnych narodów udawało się im dojść do wielkiego znaczenia, a skoro je — zwykle z własnej winy utracili, pędzeni, prześladowani, znów rozpoczynali od początku Syzyfową pracę. O tem świadczą dzieje. W życiu prywatnem widzimy toż samo u poszczególnych żydów. Manja robienia majątku rozpoczyna się u nich już w tym wieku, w którym u nieżydów objawia się chęć tylko do zabawy i figlów. Ta manja towarzyszy im najczęściej aż do grobu. „Pracują“ w swój sposób bez wytchnienia, niczem się nie zrażając. Dla nich, gdy o zysk idzie, nie ma ani moralnych ani fizycznych przeszkód. Chybiony krok w interesie naprawiają drugim; trzymają się tej zasady, że „gdzie przeleść nie można, tam podleść trzeba“, a „muł złotem obładowany przejdzie wszędzie“. Wyjątkowo tylko żyd dorobiwszy się znacznego majątku, zaniedbuje ścigania za zyskiem i to zwykle w takich razach nawet do zaniechania dalszego „interesu“ ważne skłaniają go powody.

A u nas kto widzi wytrwałość? Zapał nasz ze słomy. Ostygamy przy najszczytniejszych zamysłach. Zraża nas pierwsze niepowodzenie, czasem nawet obraza mało znacząca. Ileż to sklepów katolickich zwinięto przez zniechęcenie, chęć wygodniejszego życia, niecierpliwość, że majątek na drożdżach nie rośnie; a na ich miejscu powstałe handle żydowskie z najmniejszych często początków, po kilku latach świetnie się rozwinęły i właścicieli swoich zbogacały.

Zazdrościć by należało żydom ich umiejętności wyzyskania na swą korzyść sytuacji i zastósowania się do okoliczności, gdyby zasada „cel uświęca środki“ z naszemi pojęciami pogodzić się dała. Do tego pomaga im wielce znajomość ludzkiej natury i fizjognomika, którą bez nauki znakomicie rozumieją.

Te służą im wybornie w polowaniu na ludzkie namiętności, które dla nich są drogą do przeprowadzenia zamiarów. Jednego wezmą kieską, drugiego podchlebstwem, trzeciego napitkiem, innego ładnym buziakiem, tak jak ryby na wędkę na rozmaitą ponętą, bynajmniej na moralną szkodę, jaką tem czynią, nie oglądając się. Robią grosz przy każdej okoliczności, korzystając tak z wesołości, jak ze smutku i z kłótni i ze zgody. Będąc sami czcicielami złotego cielca, stają się czynnymi członkami socjalizmu, choć ten z ich celami sprzeczny, bo w zaburzeniach widzą interes. Umieją wyzyskać uczucia religijne i patrjotyczne i wszelkie społeczne i polityczne zmiany na swą korzyść obrócić. Przychodzi im to łatwo, bo sami prócz do robienia majątku do żadnej sprawy dla niej samej nie roznamiętniają się, mogą więc z zimną krwią operować dla swej korzyści w sprawach, gdzie Aryjczyk zapala się i uczuciem powodując o wartości grosza zapomina.

Gdy się żyd wzbogaci, lubi wygodne życie a nawet zbytek, otacza nawet opieką sztuki piękne, świadczy niekiedy dobrodziejstwa, wspiera ubogich, jednak wszystko to robi nie dla rzeczy samej, ale na pokaz aby to widziano i chwalono, gdyż zbogacony żyd prawie zawsze jest próżnym. Dla tych, których się boją i których potrzebują są oni grzeczni, usłużni a nawet pokorni, innych lekceważą, a nawet impertynencko wyzywają.

Gdy nie jest bogatym, a łaknie zysku, żyd jest cierpliwym, niezmęczonym; załatwi wszystko bez względu czy się na rzeczy rozumie czy nie, czy dane mu zlecenie jest więcej lub mniej uczciwem, z uśmiechem i pokorą przyjmie wszelkie łajanie, wszelką obrazę, byle był pewny, że mu to zysk przyniesie. Te przymioty sprawiają, że żydzi są bardzo wygodnym materjałem na faktorów i temu prawie zawdzięczyć należy, że, jak to mówią, zresztą dość słusznie: „każdy szlachcic ma swojego żyda“.

My takich zdolności zupełnie jesteśmy pozbawieni... Aryjczyk swojej osobistej godności nie ma na sprzedaż, tak jak semita, u którego drażliwość w sprawach honoru, stoi prawie bez wyjątku w odwrotnym stosunku do korzyści materjalnej w danym wypadku osiągnąć się dającej, ale, jakkolwiek nie radzibyśmy zdolności takich nabyć, to jednak nie możemy zaprzeczyć, że taka natura dopomogła wielce żydowi, iż wszędzie we wszelkie stany, stosunki, sprawy, zdołał się wcisnąć i o ironjo losu! stał się prawie niezbędnym dla tych, którzy nim gardzą i którymi on gardzi i których nienawidzi!

Prócz solidarności, ważnym łącznikiem żydów jest konserwatyzm ich i brak tolerancji. Żydzi w stosunku do chrześcijan udają naród liberalny i tolerancyjny, bo im potrzeba, aby chrześcijanie wobec nich byli takimi i dlatego, że liberalność i tolerancja propagowane na sposób żydowski, osłabiają wpływ kościoła u chrześcijan. Sami między sobą, zwłaszcza też żydzi galicyjscy, są niesłychanymi konserwatystami i nietolerantami. Dowodami tego są: fanatyczne przywiązanie ich do powierzchownie traktowanej religji, do stroju, żargonu, którym mówią, zwyczajów i prześladowanie zaciekłe neofitów. Żyd galicyjski święci szabas swój najgorliwiej, nie dozwoli się niczem odwieść od dopełnienia przepisów i formalności jego religji, bo on czuje, że w tem właśnie tkwi siła jego odrębności narodowej i religijnej, że bez tej siły wśród obcych narodów, naród żydowski musiałby się z czasem rozpłynąć i zniknąć. Jednak dla cudzej wiary żadnych względów nie ma, rad widzi rozluźnienie stosunków religijnych i obyczajowych wśród narodów chrześcijańskich, bo wie, że z postępem bezwiary Aryjczyk słabnie, gdy solidarny semita potężnieje.

Skutkiem długiej między obcymi tułaczki, żyd zatracił poczucie wszelkich ideałów, któremi inne narody prozę życia sobie osładzają.

Robienie majątku w teraźniejszości i nadzieja, że żydzi kiedyś według nauki talmudu, nad innemi narodami panować będą: oto wszystko, do czego żydzi dążą i czego pragną!

Nie ma więc u nich poczucia obowiązku wobec kraju i państwa, a jeżeli obowiązki takie pełnią to tylko z przymusu, starając się przytem ulżyć sobie czy to obejściem ustawy, czy zwaleniem z siebie ciężarów za pomocą mniej lub więcej godziwych środków. Nie ma u nich przywiązania do ziemi ojczystej, ani do języka, bo ani jednego, ani drugiego nie mają, to też żyd ani Polakiem, ani Niemcem, ani Francuzem nie jest i być nie może, dlatego właśnie, że już jest żydem. Ztąd to w wszelkiej walce konkurencyjnej między Aryjczykiem a żydem, w której zwłaszcza czynniki ekonomji narodowej i patrjotyczne w grę wchodzą, żyd ma już przez to przewagę, że on z niczem takiem liczyć się nie potrzebuje, co nie jest zyskiem lub stratą, chyba że dla kredytu pozory ratować musi. W duchowem życiu narodów aryjskich, w miłości do kraju, do pamiątek przeszłości narodowej, w instytucjach humanitarnych i td. żyd lubi brać udział tylko o tyle, o ile mu one korzyść materjalną przynoszą lub próżności dogadzają, wreszcie dla tego niekiedy, aby wszędzie mieć swoich, nigdy jednak dla rzeczy samej w takie sprawy mięszać się nie lubi.. Tak więc, gdy nasze siły duchowe i materjalne rozproszone są w różnych kierunkach wobec obowiązków na nas tradycją, zwyczajem, miłością ojczyzny i kraju włożonych, żyd skupia całą swą energję ku robieniu grosza i on przeważnie zbiera do swojej kieszeni te fundusze, które my dla dobrej sprawy wydajemy.

Po katastrofie chodyńskiej.

W jednym z wielkich dzienników wiedeńskich znajdujemy ciekawą korespondencję z Petersburga, omawiającą sprawę śledztwa carskiego i carskiego wyroku w sprawie katastrofy na polach Chodyńskich. Jakkolwiek korespondencja ta pochodzi jak się zdaje z najbliższego otoczenia dymisjonowanewanego oberpolicmajstra Własowskiego i przedstawia rzeczy może nieco stronnie, to jednak zawiera tyle nader zajmujących szczegółów, że warto się z nią zapoznać.

Jeżeli w petersburskich kołach ministerjalnych, pisze korespondent, na to liczono, że z usunięciem moskiewskiego oberpolicmajstra Własowskiego zakończy się ponura sprawa katastrofy na polu Chodyńskiem, to się bardzo przerachowano. W samej Moskwie, z chwilą, gdy Własowski na pozór ostatecznie między tych, co poszli w odstawkę, zaliczony został, obudziło się poczucie, że stara stolica ponosi niepowetowaną stratę. Opinja nie potrafi wymienić ani jednego nazwiska, któreby dawało pewną rękojmię, że Moskwa, która pod Własowskim stała się pod względem administracji, rzec można, nowożytnem europejskiem wielkiem miastem, nie popadnie po jego ustąpieniu na nowo w dawne zaniedbanie. Nadto w Moskwie lepiej niż gdzieidziej wiadomo, że pole Chodyńskie nie należy już do zakresu władzy policji moskiewskiej, ale do policji okręgowej, że ingerencji oberpolicmajstra podlegała tylko ta część pola, na której się znajdował pawilon cara i że na całem tem polu moskiewska policja mogła interweniować tylko na osobny rozkaz, który jednak nie został wydany. W wyższych kołach towarzyskich petersburskich wiedzą także i o tem, że śledztwo wstępne, na podstawie którego car z pominięciem sądów swój ukaz wydał, w ten sposób było prowadzone, iż Własowskiego ani raz jeden nie słuchano. Przesłuchano tylko komisję ministerjum dworu pod przewodnictwem tajnego radcy Behra, która miała polecenie uroczystość na polu Chodyńskiem urządzić. W kołach przyjaznych Własowskiemu bano się już o niego zaraz, skoro było wiadomo, że kierownictwo śledztwa powierzono hr. Pahlenowi. Przypomniano sobie ścisłą przyjaźń, w jakiej pozostaje Pahlen z rodziną Oettingenów i dawną nienawiść, jaką ta rodzina żywi do Własowskiego, któremu przedewszystkiem przypisuje, że w czasach rusyfikacji bałtyckiego pobrzeża, naczelnik Rygi, Oettingen, jeszcze za rządów Aleksandra III został pozbawiony urzędu ochmistrza dworu, a synowca tegoż, także w zarządzie Rygi zatrudnionego, za niezdolnego do dalszej służby publicznej uznano.

Ale w każdym razie nikt nie spodziewał się, by śledztwo miało być prowadzone w ten sposób, w jaki prowadzone było. Obok Własowskiego, najwięcej dotknięty jest także jenerał-gubernator Moskwy, w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz. Z całą energją uczynił on sprawę podwładnego sobie oberpolicmajstra swoją własną sprawą, bo mu było doskonale wiadomem, że Własowski po prostu nie był w stanie wydać na polu Chodyńskiem jakichkolwiek zarządzeń. To też przewleczono śledztwo do tej chwili, kiedy wielki książę rozpoczął swój urlop (26 lipca) i potrafiono rzecz tak urządzić, iż dopiero za granicą dowiedział się w. książę, że we dwa dni po jego wyjeździe (28 lipca) nastąpiło usunięcie jego oberpolicmajstra. W ten sposób zgotowało otoczenie Woroncowa-Daszkowa wielkiemu księciu niemiłą niespodziankę, która swoją drogą może okazać się z czasem dla niejednego z współdziałaczy zwycięstwem iście pyrrhusowem. Na razie w chwili, gdy car się gotuje do złożenia wizyt zagranicznym dworom, wszystko naturalnie ucichnie, ale jesienią jenerał-gubernator Moskwy dołoży z pewnością wszelkich starań, by zaapelować od cara źle objaśnionego do objaśnionego lepiej. Warto będzie zatem śledzić z uwagą dalszy przebieg tej sprawy. Zaostrzyła się ona obecnie tak, że w niej nie idzie już o samą osobę Własowskiego, ale o cały system, o zasadę słuszności, o opiekę prawa, należną urzędnikowi państwa, gdy którakolwiek wyżej położona osobistość zechce powiesić kowala za winę ślusarza.

ZE ŚWIATA.

Paryż 3 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wczoraj, w niedzielę, mieliśmy tutaj manifestacje dziwnego rodzaju. Jak wiadomo filozof Dollet, zajmu-

jący się astrologją i wróżbiarstwem, został spalony na stosie w XVI wieku. Podobne fakty w owych czasach nie były izolowane i bardzo często się przytrafiały. Wtenczas panowały inne zwyczaje, a ciemny lud obawiał się czarowników, jako przynoszących nieszczęście i tępił ich wszelkiemi możliwemi sposobami. Ofiarą podobnej zaciekłości i fanatyzmu padł także Dollet. Czem się trudnił i zajmował, historja nam nie wyjaśnia i przez wszystkich wolnych myślicieli uważany był za ofiarę. Za czasów Rzeczypospolitej wystawiono mu nawet pomnik na placu Maubauge i wolni mularze uważali go za swego świętego. Jak stara kronika powiada, Dollet miał być rozpustnikiem i gorszycielem, co nie przeszkadza, że dziś zrobiono go męczennikiem. Otóż od kilku dni na wszystkich rogach ulic i placów widniały czerwone afisze, ogłaszające, że w niedzielę przed monumentem Dolleta odbędzie się wielka manifestacja antyrelgijna. Dzień był piękny, więc nic dziwnego, że się zebrało dość ciekawych. Grupy partji robotniczej, stowarzyszenie chrztu cywilnego i propagandy ateistycznej, federacja młodzieży rewolucyjnej, liga naturalistów i kilka innych podobnie warjackich korporacyj, zjawiły się na miejscu wraz ze sztandarami i muzyką. Wygłoszono kilkanaście mów gwałtownych. W przestankach krzyczano: „Precz z Melinem“, „Precz z religją“, „Niech żyje rewolucja socjalna!“

Podnieceni demonstranci chcieli się udać przed redakcję dziennika *Le peuple francais*, organu katolickiego, lecz tutaj spotkała ich arcyniemiła niespodzianka. Uprzedzona policja obsadziła wszystkie bliższe ulice i rozpędziła burzycieli. Gawiedź rozbiegła się po szynkach i tak się zakończył ów słynny obchód.

Molier dowiódł nam plastycznie, że nigdy nie trzeba się mieszać do kłótni małżeńskiej. Dziś rano byłem świadkiem tragiczno-komicznej sceny na dworcu Auteuil. Mechanik Brudin pokłócił się ze swoją żoną. Od słów przyszło do czynów i mąż zaczął porządnie okładać kijem swoją połowicę. Na krzyk przybiegło dwóch policjantów. Nagle scena się zmienia. Zacna para się godzi i dzielna niewiasta, przypominająca rzymskie bohaterki, uderza nogą w brzuch jednego ajenta i ten przewraca się na ziemię. Brudin rani drugiego kastetem i przecina mu język. Awanturnicze małżeństwo odprowadzono do komisarza policji i po spisaniu protokółu osadzono w areszcie. Co osobliwego, że obecni chcieli wziąć stronę Brudina i dopiero się uspokoili, gdy na miejsce przybył silny patrol gwardji municypalnej.

Prefekt departamentu Cote d'Or, wykluczył mera Dijonu i Radę miejską od wzięcia udziału w uroczystości rozdania nagród w tamtejszem liceum. Krok ten surowy spowodowany został nietaktownem występowaniem mera i jego kolegów we wszystkich publicznych obchodach. Pan mer bowiem i cała Rada miejska jest ogniskiem socjalizmu, a kilku dawnych komunardów, zasiadających w jej gronie, nie ukrywa się ze swemi zasadami i wszędzie je głośno dokumentuje. Z tego powodu wywiązał się zatarg między gminą a rządem. Prefekt zażądał natychmiastowego rozwiązania Rady i rozpisania nowych wyborów. Minister spraw wewnętrznych przychylił się do tego zdania i wyznaczony już został komisarz rządowy do prowadzenia interesów gminy miasta Dijonu.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów kanału Suezkiego. Szło o wybór prezesa Rady zarządzającej. Jakkolwiek na pierwszem zebraniu akcjonarjusze nie mogli się zgodzić, ale wybór księcia Ahrenberga jest zapewniony. Prezes Rady pobiera 300.000 franków pensji i literalnie nie ma nic do czynienia. Jest to synekura, o którą się ubiegał także Cambon, gubernator Algieru. Nie ma on jednak żadnych danych do otrzymania tego stanowiska.

K. W.

Monachjum, 4 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś przed południem rozpoczął tu w auli uniwersyteckiej swoje prace trzeci międzynarodowy kongres psychologiczny. W otwarciu wziął udział ks. Ludwik Ferdynand, księżna Teresa, minister oświaty v. Landmann i około 500 uczonych, przybyłych z wszystkich prawie oświeconych krajów. Tak niezwykle liczny udział tychże, jak i o wiele więcej uroczysty nastrój i waga przywiązana do omawianych kwestyj, nadaje dzisiejszemu zjazdowi interes, jakim nie mogą się poszczycić dwa poprzednie odbyte w Londynie i Paryżu. Z najwybitniejszych uczestników wymieniam Exnera (Wiedeń), Brentana (Monachium), Meyers'a, Bramvell'a (Anglja), Richet'a, Janet'a, Berillon'a (Francja), Stanley'a i Peterson'a (Ameryka). Całe zebranie przedstawia interesującą mozaikę typów, języków, i usposobień, która się dawała szczególniej obserwować podczas wczorajszego zebrania w restauracji Luitpolda przy Briennerstrasse urządzonego w celu zapoznania się między sobą członków kongresu.

Zebranie to zasługuje na osobną wzmiankę. Sala przepełniona, tylko nieliczni szczęśliwcy zdołali zdobyć miejsca przy stołach, reszta otacza siedzących grupując się pod ścianami. Słychać najrozmaitsze rozmowy w najrozmaitszych językach: hypnotyzm, suggestja, różnorodne manje, oto wyrazy, które najczęściej wpadają w ucho. Ale obserwator zauważyć może, że każdy temat schodzi w końcu na teoretyczną rozprawę; prawda! przecież te wszystkie tu zebrane głowy oddają się nauce, która ogarnia najdrobniejsze codzienne sprawy życia, dla której nie ma różnic między ludzkiemi czynnościami, bo wszystkie są wypadkową tajemniczych kombinacyj władz duchowych. Zdarzają się i zabawne sceny, np.: „Czy to jest ów sławny francuski badacz, który się tak „zblamował“ ze swojem jasnowidzącem medjum?“ — „Cicho! właśnie się tu zbliża“. — „Witam pana profesora, — mówiliśmy właśnie o jego interesujących i mistrzowskich publikacjach“ — woła stropiony krytyk.

Wracam do samych obrad. Posiedzeniu przewodniczył Stumpf z Berlina, który też rozpoczął obrady przemową o „metodach i ogólnych zasadach psychologji“. Mówił o szerokości i wszechstronności swej nauki, która musi przybierać do pomocy wszystkie badania od czysto abstrakcyjnej logiki do zupełnie realnych nauk przyrodniczych. Najważniejszym i podstawowym problemem psychologji — ciągnął dalej — jest bez wątpienia stare pytanie, dotyczące stosunku duszy do ciała. I przechodząc w rozprawie teorje nowszej psychofizyki, która „jest wielka, poetyczna, ale ciemna“, przytoczył tezę dzisiejszą, że duchowe i fizyczne objawy istoty ludzkiej, idą obok siebie równolegle, nie zawsze jednak oddziaływując na siebie i nie zawsze występując zgodnie i zakończył analizą i krytyką owych jednostronnych teoryj, podnosząc w tej mierze wywody nieobecnego niestety na kongresie wiedeńskiego profesora Forschera.

Po Stumpfie przemawiał minister oświaty Landmann, witając kongres. Wyraził nadzieję, że zjazdy uczonych zrehabilitują naukowo dogmaty o odpowiedzialności człowieka za jego czyny, które „bałamutne teorje nowoczesne“ zakwestjonowały.

Richet mówił o „najtragiczniejszym wyrzucie umiejętnego badania: o bólu“. Ból jest według niego skutkiem wszelkiego silnego, a nienormalnego pobudzenia nerwów, mającym za cel chronienie nas przed niebezpieczeństwem, grożącem organizmowi. Jest także podstawą wszelkiego moralnego czucia, jak np. litości, a dowodem tego jest, że przy chorobach objawiających się nieboleśnie, daje się obserwować pewne znieczulenie moralne.

Ostatni głos otrzymał prof. Liszt z Halli. Zaczął od oświadczenia, że zasadniczo nie zgadza się z wywodami ministra Landmanna i w mowie na temat „kryminalnej poczytności“, żądał reformy obowiązujących ustaw karnych z porzuceniem teorji poczytności, która wraz z pojęciem wolnej woli, dziś odrzucona została (?). Miejsce domów kary powinny w większej części zająć domy poprawy. Mowca oczekuje pobudki do tego ze strony nauki psychologji.

Na tem przerwano obrady.

Wieczorem urządziło miasto na cześć członków kongresu uroczyste przyjęcie w sali ratuszowej. Zebranie zaszczycili obecnością książę Ludwik Ferdynand i księżna Teresa bawarscy i bawiący tutaj księstwo Meklenburg-schwerin. Powitanie wygłosił burmistrz Brunner, który następnie pił zdrowie wszystkich zebranych. Ostatni toast wnosił prof. Saliger z Gracu, który „pragnął ostatni głos zabrać, bo się w Bawarji nie czuje na obczyźnie. Bawarja i Austrja znosiły zawsze razem szczęście i cierpienie, jak siostry“. Za ten objaw uczuć podziękował Redner, pijąc na cześć starej przyjaźni austrjacko-bawarskiej.

Echa kąpielowe.

Krynica dn. 6 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Amicus Plato — sed magis amica veritas, więc chociaż miłość własna nie pozwala przyznać się do popełnienia w ostatniej korespondencji niedokładności, jednak w interesie prawdy pospieszam takowe sprostować. Informacje otrzymałem z najkompetentniejszego źródła i w zupełności wiarogodnego, tak, że na nich w zupełności polegać mogę. Przedewszystkiem co do p. protomedyka Dra Merunowicza, obecnego delegata Namiestnictwa do administrowania zakładu zdrojowego w Krynicy, to jest on ożywiony najlepszemi chęciami i zrobił już wiele dla rozwoju zakładu i stara się usilnie na tej drodze stałego i szybk ego rozwoju, postawić Krynicę w rzędzie pierwszorzędnych miejsc kąpielowych. Niestety, nie od niego tylko zależy przeprowadzenie zmian koniecznych i jedynie usilności Dra Merunowicza zawdzięczyć należy, że dotąd tak wiele zrobiono. Pierwszą jego myślą było rozszerzenie łazienek mineralnych i borowinowych i odpowiednie przedstawienie — ministerstwu rolnictwa przedłożył, nie jego więc winą, że w miejsce koniecznych łazienek, rząd zadecydował budowę domów czynszowych, zupełnie zbytecznych. Również w planach Dra Merunowicza naczelne miejsce zajmuje zaprowadzenie wodociągów, która to sprawa stale przezeń przypominana odnośnym władzom, doczekała się nareszcie załatwienia, albowiem już w r. przyszłym, założony zostanie wodociąg, dla sprowadzenia wody słodkiej ze znakomitych źródeł, w lesie Wojnaczką zwanym, położonych.

Z innych spraw podnieść muszę z uznaniem ofiarowanie przez p. Merunowicza placu pod budowę stacji straży pożarnej, w miejscu tak odpowiadającem stosunkom, jak po za kościołem i udzielenie subwencji. Nie mogę też pominąć milczeniem stanowiska, jakie zajął p. Merunowicz wobec prośby włościan o oczyszczenie rzeki z borowiny. Kiedy deputacja włościan przedstawiła takową p. Merunowiczowi, oświadczył, że rzeki oczyszczać nie każe, albowiem chłopi używaliby wody z rzeki zanieczyszczonej odchodami, natomiast jednak postara się o fundusze na budowę studzien, aby ludzie mieli czystą, zdrową wodę do picia. Tak się też stało, chłopi otrzymali pieniądze na studnie i są zadowoleni, a stan zdrowotny z pewnością zyskał na tem najwięcej. Oświetlenie elektryczne, jakie już w przyszłym sezonie będzie zaprowadzone i wiele, wiele innych ulepszeń, wszystko to wymownie świadczy o pracy p. protomedyka dra Merunowicza. Koroną jednak wszystkich ulepszeń jest połączenie Krynicy z Muszyną koleją żelazną. Jest ono tylko kwestją czasu, w zasadzie bowiem rząd zgadza się na kolej, ale wąskotorową, podczas gdy konieczna potrzeba zachodzi, aby była zwykłą szerokotorową. Sądzę, że należy brać co dają, albowiem takie połączenie Krynicy koleją, pesunie w szalonym tempie rozwój zakładu naprzód. Wobec tak ważnej sprawy, nie dziwię się, że Dr Merunowicz zadecydował, że dokończenie drogi do Tylicza należy odłożyć na później. Zresztą rząd zobowiązanie co do budowy tej drogi w zupełności dopełnił, połowę bowiem przeliminowanych kosztów wypłacił. Dlacz-góż kosztorys był niedokładnie załatwiony i dopiero w trakcie robót okazało się, że koszty wynoszą dwa razy więcej? Nie moją rzeczą roztrząsać tę sprawę, zaznaczam tylko fakt.

W końcu co do komitetu budowy kościoła, to takowy przez 8 lat nie był ani razu na posiedzenie wzywany, dopiero obecnie p. Sokołowski, zast. przewod. zawezwał członków na posiedzenie w dniu 15 lipca, celem złożenia rachunków i aktów z budowy i całego toku sprawy. Ponieważ dr Skórczewski był jedynym członkiem z pozostałych z komitetu, gdyż pan radca Al. Zborowski przelał swój głos na dra Skórczewskiego, a ks. Daniec się usunął od dalszego udziału, przeto dr Skórczewski zażądał przedewszystkiem, aby się komitet uzupełnił, co się też stało. W skład tego komitetu prócz dra Skórczewskiego wybrano p. A. Mrawińczica jako przewodn., oraz ks. Gruszkę, proboszcza, Józefa Znamirowskiego, naczelnika gminy, i Br. Bebla, inżyniera. Tak uzupełniony komitet odebrał akty, rachunki i pieniądze z rąk p. Sokołowskiego, ale nie miał pewno czasu, by w kilku dniach w jakikolwiek sposób zaznaczyć swe działanie.

Na zakończenie zbyt ciężkiej dzisiejszej korespondencji przytoczę dla rozweselenia czytelnika ustęp z afisza ogłaszającego wieczór wokalno-muzykalny, znanych (?) artystów (?) ze Lwowa braci Goniów: „na szczególną uwagę zasługuje Harmonja koncertowa, na której Hugo Gónia „wirtuoz“ (?) będzie się popisywał najulubieńszemi z oper utworami, grając na nim (więc na sobie samym) artystyczne i tylko na tej podstawie udzieliła mu Świetne Prezydjum Wys. c. k. Namiestnictwa pozwolenie na urządzenie wieczorków“. „Dżywne“ stylizacje! Czy bracia Góniowie nie należą przypadkiem do „naszych najserdeczniejszych“?

Od niedzieli prawie codzień deszcze ulewne i ochłodzenie znaczne powietrza.

HELENA MORTON.

NOWELA.

przez Pawła Heyse'go.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Wreszcie znaleźliśmy Jana Mejera. Pani zaczęła z nim mówić i to, czego żadne pieniądze, żadne góry złota dokonać nie zdołały, wymogła od razu na nim. Obiecał pojechać. O! miała sposób, któremu nikt oprzeć się nie był w stanie.

— Ja pojadę z tobą, Janie Mejer — rzekła — czyż nie masz tyle co ja odwagi, lub wreszcie szczęścia?...

Gdym to usłyszał, włosy mi powstały na głowie.

— Na miłość Boską!.. — zawołałem — pani nie możesz, pani nie powinnaś puszczać się na morze. Pani nie uczynisz tego. Pozwól mi, najlepsza, łaskawa, dobra pani, pozwól mi popłynąć na statku, a przyrzekam, iż dognam i zawrócę trzy nasze okręty, a w najgorszym razie... któż co na tem straci!... Ale inna rzecz pani!.. Nie przeżyłby tego pan Morton!... Uczyniłaby i jego i wszystkich nas nieszczęśliwymi, wspomnij na naszego pana i wyrzecz się tej podróży!...

— Właśnie gdy o mego męża chodzi — odrzekła stanowczo i dumnie, nie chcę, aby się inne życie, niż moje, narażało w jego obronie.

Nie wyglądała wtedy, jak istota ludzka, Jan Mejer stał jakby nieprzytomny i wołał od czasu do czasu:

— Pani, cóż ci złego wydarzyć się może, gdy jesteś z nami?... Samemu djabłu gotówbym wydrzeć nasze trzy statki, mając panią na pokładzie.

Nie dała mi przyjść więcej do słowa, tylko przykazała raz jeszcze zamilczeć o tem wszystkiem przed panem. Skinęła rączką w stronę grobli portowej, na której stałem na pół żywy, a Jan Mejer spuściwszy z liny lekki statek wyruszył w drogę.

Mówiłem już panu, że popłynąłem za niemi, ale mnie nie wpuścili na pokład. Gdym zaś nareszcie raczej umarły, niż żywy, zasiadł znów w kantorze, wszystko to snem mi się wydało. Lecz tam leżał list Chrystjana Mölderupsa, a w całym domu taki był lament, jak gdyby nie żyła już pani Morton. Nikomu w oczy spojrzeć nie śmiałem. Nie trudno mi było zamilczeć o tem przed panem, gdyż cóżbyś na to mógł pomódz. Gdym, panie Morton, pomyślał o twym gniewie i smutku, chciałem sobie kamień u szyi uwiązać i rzucić się w morze.

Mansfeld, gdy skończył mówić, stał długo przedemną z oczami w dół spuszczonemi. A ja zapomniałem o jego obecności, zamknąłem oczy i myślałem tylko o mojem szczęściu i osobistej nikczemności, wcale się o małżonkę nie turbując. Cieszyłem się, iż tak jestem kochany i gryzłem się, iż ją tak nędznie posądzałem. To poczucie przyprawiło mnie w końcu o zawrót głowy z zachwytu.

Podniosłem oczy.

— Czyś tu jeszcze, Mansfeldzie?... — rzekłem. Możesz odejść.

Poczciwy człowiek, wyszedł, ociągając, z pokoju ze wzrokiem zadumanym. Myślał zapewne, iż cios odjął mi przytomność, po odgłosie zaś jego kroków poznałem, że w pobliżu pozostał, aby być pod ręką na każdy wypadek.

— Gdym sam pozostał, zalałem się łzami i rzuciwszy się na podłogę, całowałem ślady stóp jej i całowałem klawisze, których palce jej dotykały.

Szał radości prędko minął. Gdym spojrzał przez okno na chmury i poczułem chłód wiejący z komina nagle mnie strach i dreszcz przejął; zdawało mi się, iż widzę mój klejnot. moją żonę, moje życie, ginącą na morzu.

— Dobry Boże!... — wołałem — Boże! który uspokajasz burze i bałwany, nie dozwól, aby jej się co złego stało. Zdruzgocz statki moje, zniszcz towary moje, uczyń mnie żebrakiem, ale ją ocal, ocal żonę moją!...

W strasznym, wzrastającym z każdą chwilą niepokoju, nie mogłem wytrwać w mieszkaniu.

Wyszedłem z domu i udałem się do portu. W drodze przełamałem pieczątkę jej listu i oto co czytałem.

Przeczytaj to sam... przeczytaj!... po krótkiem milczeniu rzekł starzec.

Zbliżył się do stolika, otworzył szufladę i podał mi list w kopercie, na której poznałem zaczęty adres.

— Dręczysz mnie pan nie mówiąc końca — powiedziałem. — Na miłość Boską, jakże się to skończyło?...

— Czytaj pan — odpowiedział. — Nie znając listu, zaledwie w połowie zrozumiałbyś zakończenie.

Poszedł ku oknu, a ja czytałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (119)

(Ciąg dalszy).

Pierwszy raz Christoval przestępował próg gabinetu Ludwika Berthier, gabinetu, w którym kiedyś pracował jego ojciec, a potem i on sam także. Wszedł, potoczył wzrokiem dokoła i po chwili milczenia, bez żadnej atoli oznaki wzruszenia na twarzy, podszedł do de Gravea i Ludwika, którzy kłaniali mu się uniżenie.

— Co nam sprowadza zaszczyt odwiedzin twoich, mości książę? — zapytał Berthier.

— Najbanalniejsza rzecz pod słońcem. Złożyłem u pana trzy miljony i przychodzę prosić o książeczkę czekową na tę sumę. Nic prostszego, wszak prawda?...

— Ma się rozumieć — odrzekł Berthier, choć wargi drżały mu nerwowo, a głos brzmiał bardzo niepewno.

De Graves, umiejący lepiej panować na sobą, zawołał:

— Pójdę zaraz do biura i każę przygotować książeczkę; racz książę chwilę poczekać.

Berthier, pomimo, że był obłudnikiem urodzonym, nie był zdolnym zmilczeć o tem, co go obecnie trapiło w sposób najokropniejszy.

— Czy książę ma zamiar wycofać od nas cały swój depozyt? — zapytał Christovala.

Książę wzruszył ramionami.

— Nie wiem — odrzekł — jak się urządzę nadal w Paryżu. Wydałem już tutaj sporo pieniędzy... Lecą one tu u was w sposób niepodobny do wiary. Dziś to, jutro owo, a zawsze kieszeń pusta!... Z tem wszystkiem uspokój się, kochany baronie, wytrzymam jeszcze, bo, oto napiszę zaraz do bankierów moich w Nowym Jorku lub w Kalkucie, ażeby ci złożyli nowe sumy na mój rachunek. Czy nie byłoby panu na rękę, gdybym podniósł odrazu tak około miljona?...

Ludwik Berthier zadrżał, ale odpowiedział głosem możliwie najsłodszym:

— Jak książę może nawet przypuszczać coś podobnego?... Dom Berthier ma zawsze depozyty klijentów swoich do ich dyspozycji. Gdyby książę zażądał nawet całych trzech miljonów odrazu, proszę, powiedz pan nam dziś o tem, a jutro będziesz je miał w kieszeni.

Oczy Monte-Leona zabłysły na chwilę, lecz przykrył je powiekami i głosem spokojnym, obojętnym, z lekkim swoim akcentem cudzoziemskim oświadczył:

— Dziękuję bardzo panu, żeś mnie uprzedził o tem. w danym razie bez skrupułu, żądać będę sum dużych.

W tej chwili de Graves powrócił.

— Oto książeczki czekowe — rzekł, podając pakiecik księciu.

Christoval wziął go, rozwinął, przejrzał wszystko starannie i schował.

Rozmowa zeszła na tory banalne, przeskakując z przedmiotu na przedmiot.

— W całym Paryżu nie mówią teraz o niczem innem, jak tylko o balach, zapowiedzianych u księżny de Miraflorès — powiedział nowy deputowany — kiedyż się sezon rozpocznie?...

— Już wkrótce — odrzekł Christoval. — Wypadek tylko, jaki spotkał malarza, przyozdabiającego plafony, stał się przyczyną zwłoki. Pierwsze przyjęcie nastąpi w sobotę poprzedzającą Boże Narodzenie. Przypuszczczam, że paryżanki nie są aż tak skrupulatne w zachowywaniu adwentu, iżby miały odmówić mojej siostrze inauguracji jej salonów.

— O!... nie lękaj się o to książę; wszystkie, którym uczynisz ten zaszczyt, stawią się nieodwołalnie.

— Sądzę, że zabawy będą miały duży nawet urok, bo pałac księżnej nadaje się do wielkich przyjęć. Pani de Miraflorès ma gust przytem wykwintny i chce wydać bal kostjumowy, ażeby napatrzeć się pięknym Francuskom, któremi się zachwyca. Może zechcesz pan uprzedzić panią Berthier, bo siostra moja ma na liście i ją i córkę pańską, pannę Franciszkę.

— Dziś już panią de Graves, mości książę — wtrącił Eugenjusz z ukłonem.

— Jakto, kochany panie deputowany, to panna Berthier została pańską żoną?... A dlaczegoż nikt nie wie o tem?... Czy pobraliście się istotnie po cichu?...

— W merostwie! — odparł z uśmiechem Eugenjusz — bo teraz taka u nas moda... tymczasem, w kółku rodzinnem. Uroczystości główne pozostawiliśmy na czas ceremonji kościelnej.

— Więc ta się jeszcze nie odbyła?

— Nie, właśnie z powodu adwentu, o którym książę wspomniałeś przed chwilą. Baronowa, wielka religjantka, nie chciała żądać dyspensy i o całe dwa tygodnie opóźniła nasze szczęście.

— Winszuję panu! — odpowiedział książę obojętnie. — Panna Berthier wygląda na panienkę bardzo dobrze wychowaną.

Wstał, pożegnał Ludwika i jego siostrzeńca, i przy drzwiach, odwróciwszy się, powiedział:

— Ale, ale, będę istotnie potrzebował znacznie większej sumy. Jeżeli w tych dniach przyślę po nią sekretarza mego z czekiem, bądźcie panowie łaskawi wypłacić mu pieniądze bez trudności.

Ludwik, jak trup blady, skłonił się nisko, by ukryć straszne wzruszenie, de Graves zaś odparł z uśmiechem:

— Nigdy nie robimy nikomu najmniejszych pod tym względem trudności.

Książę wsiadł do karety. Woźnica, o nic nie zapytując, zaciął konie.

— Masz tobie! — zawołał Ludwik, skoro drzwi się zamknęły — tośmy się pięknie ubrali!.. A co poczniemy, jeżeli ten djabelski książe zażąda jutro od nas miljona?...

— Nie masz go?...

— Także pytanie!...

— Więc trzeba się postarać.

— Gdzie?...

— Więc już do tego doszedłeś?...

— Niestety!... Potrzebowałbym podpisu Edyty, ażeby podnieść część jej majątku, ale czy ona zgodzi się na to?...

— Cóż tedy postanawiasz?...

— Nie wiem.

— Sprzedasz obrazy!...

— Co tylko było cenniejszego w moich zbiorach, oddawna już powędrowało do Londynu. Pozbywać się resztek, i to tu, w Paryżu, niepodobieństwo. Straciłbym odrazu i tę odrobinę kredytu, jaki mi pozostaje. Bo jeżeli krótkowidze finansowi i ogół zwykłych śmiertelników mają mnie jeszcze za „bogatego barona Berthier", to domy wielkie i instytucje kredytowe wiedzą już dobrze, jak stoją moje interesy.

— Zatem cóż myślisz zrobić?... Uciec?... Naradźmy się!...

— Pójdę do Claine'a, spróbuję wyciągnąć z niego.

Eugenjusz skrzywił się brzydko.

— Zła sprawa — bąknął.

— Wiem, co mi zaśpiewa to bydlę, ale trudno...

Rozirytowany silnie na Amerykanina, powrócił do poprzedniego przedmiotu.

— Sprzedałem wynalazek, który powinien mi przynieść dziesięć do piętnastu miljonów. Nie dał mi zań prawie nic a w dodatku zagroził denuncjacją, któraby mie na wieki zgubiła...

— Jaką denuncjacją? — zapytał de Graves, wietrzący od pewnego już czasu coś w powietrzu, co nie tylko Ludwika ale i jego także, jako zięcia i wspólnika, mogło skompromitować.

— Oszczerstwa... Kłamstwa! — wybełkotał Ludwik.

— Do czego jednak odnoszą się te oszczerstwa i kłamstwa? — zapytał Eugenjusz i po raz wtóry powziął myśl wybadania teścia.

— Słuchaj — rzekł — źle robisz, usiłując mnie okłamywać. bo się możesz zaplątać!... Powiedz wszystko, jak jest, co Jerzy Claine ma przeciwko tobie?...

— Nic.

— Czemuż ci więc głowę zawraca?...

— Bo jest krętacz.

— Choćby był najgorszym krętaczem, nie potrafiłby nic ci zrobić, gdyby nie posiadał jakiejś przeciwko tobie broni w ręku...

Ludwik łgał, plątał się. układał najdziwaczniejsze historje, lecz nie dał Eugenjuszowi sposobności domyślenia się choćby odrobiny prawdy.

Potem chwycił za kapelusz, wsiadł do powozu i popędził w kierunku ulicy Suresnes.

Monte-Leone był już od kilku chwil w gabinecie bankiera.

— Uprzedziłem barona Berthier — mówił Clainowi — że jutro, albo pojutrze zażądam miljona z jego kasy; wiadomość ta zrobiła na nim takie wrażenie, że bodaj gorzej z nim jest jeszcze, aniżeli mi mówiłeś.

— Rzeczywiście, znajduje się on w położeniu fatalnem; zaplątał się na rynku frankfurckim w opłakane spekulacje.

— Czyś ty mu nic nie winien?

Amerykanin, pomimo zimnej krwi swojej, zaczerwienił się okropnie.

— Zdaje się, że tak — odparł — a to z powodu owego sławnego wynalazku, który panu odsprzedałem. Z tej sumy należy się jeszcze coś Berthierowi.

— Przeglądałem wszystkie papiery, które mi wręczyłeś — odparł Christoval tonem niby obojętnym i nabrałem przekonania, że pan Berthier działał bardzo oględnie. Nie ma w nich nic, coby go kompromitowało, nie ma tam wcale o nim wzmianki — a ty, taki niby przebiegły, nie spostrzegłeś że to wygląda, jak gdybyś kupował wynalazek od samego wynalazcy, nie zaś od Berthiera.

— Być może — powiedział amerykanin — że nie zwróciłem na to uwagi, bo w danej chwili myślałem o tem tylko, że robię interes wspaniały. I istotnie, byłby takim dla mnie, gdyby nie to, żem go musiał panu odstąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Dwóch djetarjuszy z szybkiem, czytelnem i pięknem pismem, za wynagrodzeniem miesięcznem 25—30 złr. przyjmie sąd pow. w Sokalu.

Zwierzchność gminy Brzostek rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady sekretarza gminnego z roczną płacą 400 złr. w. a. Podania najdalej do dnia 1 września br.

Rada szkolna okręgowa w Krośnie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Licytacja, na podstawie ofert piśmiennych, odbędzie się w biurze wydziału powiatowego w Krośnie, 30 września br. na budowanie: gmachu szkolnego, budynku mieszkalnego dla dyrektora i trzech nauczycieli, budynków gospodarskich i budynku administracyjnego, łącznie na kwotę 44.722 złr. 94 cent.

(*Gazeta lwowska* nr. 180).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Cyrjaka i Marjana, męczenników; jutro Kamilla z Lelis, wyznawcy i Romana, wyznawcy, męczennika; pojutrze Wawrzyńca męczennika i Filomeny panny, męczenniczki.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godz. 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski sumę, następnie odprawi ks. Jakieć.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], przepiórki i dzikiego gołębia. Dropie i pardwy, oraz wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cięlęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz bażanty i kuropatwy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 8 Sierpnia.

Dobra sposobność. Zarząd kolei Północnej postanowił obecną halę stacyjną krakowskiego dworca rozebrać i zastąpić ją inną według nowej konstrukcji. Z tego powodu jeden z inżynierów miejscowych i obywatel Krakowa czyni słuszną uwagę, żeby obecną halę żelazną gmina krakowska nabyła, aby z niej urządzić halę targową. Hala taka jest konieczną dla Krakowa, a wybndowanie jej kosztuje krocie, tymczasem korzystając z nadarzonej sposobności, może gród Krakusa za tanie pieniądze mieć to, co mają inne miasta za setki tysięcy. O przebudowanie hali również nie będzie kłopotu, wszak mamy w Krakowie pierwszorzędną fabrykę żelazną braci Zieleniewskich, a więc pozostaje tylko — trochę dobrych chęci.

Od osób, przybyłych z za kordonu, dowiadujemy się o nieporządkach zaszłych na tutejszym cmentarzu miejskim, a mianowicie o chowaniu i wyjmowaniu ciał bez wiedzy i pozwolenia właściciela i porozumienia się w tym względzie z rodziną. Ponieważ wmieszana w to jest instytucja poważniejsza, wstrzymujemy się od dania bliższych szczegółów tem bardziej, że zarządzone jest już odpowiednie śledztwo. Zastrzegamy sobie tylko, że po ukończeniu śledztwa, powrócimy do tego przedmiotu.

Mieszkańcy ulicy Sławkowskiej zapytują świetny Magistrat, kiedy nareszcie zyskają regularną komunikację? Kiedy zostaną uprzątnięte gruzy, kiedy zasypane zostaną doły, które wieczorem i w nocy są groźne dla bezpieczeństwa jadących. Widocznie p. prezydent tędy nie chodzi.

Przez wdzięczność. Olimpja Nechajewicz, aresztowana za kradzież w Katedrze, jest tak zahartowana w swojej cnocie, że z czystem sumieniem okrada nawet tych, dla których żywić winna wdzięczność. Za aresztowaną wstawiła się przed kilkoma dniami w policji właścicielka jednego ze sklepów przy ulicy Mikołajskiej, na której życzenie rzeczywiście wypuszczono Nechajewicz z aresztu. Odwdzięczając się za protekcję w parę dni okradła właścicielkę ową z towaru i gotówki przeszło na 60 guldenów.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo obrz. łac. w Zastawnie na Bukowinie, otrzymał ks. Antoni Sajewicz, dotychczasowy kooperator w Uhnowie. — Jurysdykcję otrzymali OO. Tow. Jezusowego w Tarnopolu: Kotowicz Jan, Kuczek Antoni, Pawelski Jan, Czarnota Andrzej, Jaworski Józef, Wolszlegier Juljan, Tomniczak Wawrzyniec, Czermiński Marcin, Kutyba Piotr i Siarkowski Stanisław. — Kooperatorem w Krystynopolu ustanowiony został O. Skałuba Marceli z zakonu OO. Bernardynów. — Rekolekcje trzydniowe dla kapłanów obu obrządków, rozpoczną się 24 b. m. wieczorem w kolegjum OO. Jezuitów w Tarnopolu.

Dyecezja krakowska: Odznaczony *expos. canon.*: ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkół ludowych okręgu myślenickiego. — Kanonicznie instytuowani księża: Władysław Caneau na probostwo w Mucharzu, Walenty Biedroń na probostwo w Dziekanowicach, Jacek Kopiński na probostwo w Stryszowie. — Przeniesieni księża: Antoni Rajski (starszy) były admin. w Kozach na ekspozyta do Wilkowic, Stanisław Niziołek z Dziekanowic do Rajczy, Władysław Sycz z Rajczy do Jeleśni, Aleksander Brożek z Jeleśni do Rychwałdu, Jan Małoga z Wieliczki do Oświęcimia, Walenty Krzanok z Kęt do Podgórza na III wikarjusza.

Książę biskup odbędzie kanoniczną wizytację parafij dekanatu czernichowskiego w następującym porządku: w Czernichowie 14 i 15 sierpnia, w Liszkach 16 i 17, w Morawicy 23 i 24, w Rybnej 25 i 26, w Sance 27, w Zaiasiu 28, w Porębie Żegoty 29 i 30, w Rudawie 6 i 7 września, w Krzeszowicach 8 i 9, w Paczołtowicach 10, w Tenczynku 12 i 13 września. — Dnia 11 września odbędzie się konsekracja kościoła parafialnego w Nowej Górze.

Zbiegły więzień. Według telegraficznego zawiadomienia komendanta oddziału roboczego przy regulacji górskich potoków w Snietnicy koło Grybowa, uciekł w dniu wczorajszym więzień, Franciszek Śliwa, zasądzony wyrokiem c. k. sądu kraj. karnego w Krakowie z dnia 7 listopada 1892 za zbrodnię zabójstwa i ciężkiego obrażenia ciała na 12 lat ciężkiego więzienia, liczy obecnie 33 lat, jest rodem z Jagodnik (starostwo Dąbrowa). Zabrał ze sobą letnie ubranie więzienne.

W Rymanowie ma się odbyć dnia 15 bm. uroczysty obchód rocznicy Unji lubelskiej. Ze wszystkich stron Polski wybierają się goście na tę uroczystość.

Z Rabki. Dnia 26 lipca odbyła się u nas loterja fantowa na lecznicę dla dzieci w Rabce będących. Cel tak piękny i szlachetny znalazł odgłos w sercach tak miejscowych jako też u bardzo licznie przybyłych gości. Bawiono się na loterji i reunjenie wesoło i ochoczo, a miłe wspomnienia będą nagrodą za hojną ofiarność i trudy poniesione. Dochód czysty z loterji przyniósł złr. 800 w. a. Dzielnemu komitetowi pań pod przewodnictwem hr. Antoniowej Wodzickiej i p. Janowej Federowiczowej, należy się pełne uznanie i Bóg zapłać. Dnia 9 sierpnia zapowiedziane są przedstawienie amatorskie i wielki reunjon, również na cel dobroczynny.

Strejk. Murarze i stolarze w Łańcucie przedstawili swym pracodawcom memorjał, w którym domagają się ustępstw, gdyż inaczej z dniem 9 bm. zaprzestan pracy.

Piękne postanowienie. Nowo mianowany radca dworu, dyrektor ruchu we Lwowie, p. Deyma, wymówił się od przygotowywanego dlań z okazji nominacji bankietu i prosił urzędników, ażeby pieniądze na ten cel przeznaczone, złożyli na rzecz założyć się mającej we Lwowie ochronki dla dziatwy robotników kolejowych.

Mechanik Jan Fock, jak donoszą z Wiednia, podejrzany jako sprawca zamachu dynamitowego, został wczoraj popołudniu wydany sądowi karnemu.

Klęski elementarne. Dzienniki donoszą z Gracu. że środkową i polną Styrję nawiedziła wczoraj straszliwa burza, która zniszczyła zupełnie zasiewy. Grad wielkości gołębiego jaja spustoszył pola i winnice. W wielu miejscowościach wydarzyły się pożary od piorunów i częściowo powodzie.

Dzienniki donoszą z węgierskiego Hradyszcza, że w powiecie hradyskim nastąpiło, oberwanie chmur, które spowodowało powodzie. Szkody są bardzo znaczne.

Z Brüx donoszą: Wczoraj koło północy w terenie nasypowym zaszło jakieś podziemne obsunięcie, które spowodowało, że dwa domy zostały prawie zupełnie zniszczone. Ruch kolejowy w kierunku Komotau został wstrzymany. Od godziny 4 rano stan rzeczy się nie pogorszył. Straty w ludziach nie ma. Przyczyny wypadku nieznane. Według wiadomości, otrzymanych od zarządu szybu św. Anny, stosunki w szybie, które spowodowały zeszłego roku katastrofę, są obecnie normalne. Obecne przeto obsunięcie się jest wyłącznie natury lokalnej i nie ma nic wspólnego z przyczynami, które spowodowały przeszłoroczną katastrofę.

Czwarte przykazanie. O ciekawej przeróbce czwartego przykazania Boskiego, donosi korespondent z Królestwa *Przeglądowi Wszechpolskiemu*. W tamtejszych szkołach ludowych władze poleciły, aby do czwartego przykazania dodać: „Słuchać panującego monarchy i urzędników jego“.

Carowa. Od pewnego czasu utrzymywano, że carowa znajduje się w stanie błogosławionym. *Münch Allg. Ztg.* zapewnia, że pogłoski są fałszywe, a dowodem tego jest właśnie projekt podróży cara. Car nie przedsięwziąłby podróży, gdyby stan carowej był nadzwyczajny.

Polacy w Paryżu. Rozdanie nagród w polskiej szkole batiniolskiej w Paryżu odbyło się dnia 1 bm. pod gołem niebem, na podwórzu ozdobionem chorągwią naszą, z orłem i pogonią i dwoma tablicami z marmuru; na pierwszej napis: polegli za ojczyznę i 13 imion, na drugiej napis: *Morts pour la France* i 8 imion; 13 byłych uczniów Szkoły polskiej zginęło w powstaniu 1863, a ośmiu w wojnie 1870 roku, więc i pokolenie wychowane na obczyźnie umiało wypłacić dług swój ojczyźnie i wywdzięczyć się Francji za jej gościnność. Prezydował rozdawaniu nagród dr Ksawery Gałęzowski, który po Stryjn Sewerynie objął opiekę nad tą instytucją emigracyjną. Liczba wychodźców naszych zmniejsza się z dnia na dzień. Obok dra Gałęzowskiego zasiadło dwóch tylko z tych weteranów, którzy widzieli Warszawę oswobodzoną, pułki rosyjskie w rozsypce i którzy opłacili rozkosz tę niewymowną sześćdziesiątkilkoletnią tułaczką; dr Kazimierz Szwykowski i hr Straszowicz. Po odśpiewaniu hymnów narodowych przypomniał p. Gasztowtt stratę bolesną, poniesioną w osobie ś. p. Artura Sienkiewicza, wiceprezesa szkoły. Na opróżnione miejsce wybrano brata nieboszczyka, Adama Sienkiewicza, który dopiero co porzucił wysokie swoje stanowisko w dyplomacji francuskiej. P. Gasztowtt tłómaczył, czem jest miłość ojczyzny. Służyć Polsce trzeba, gdzieby nas los zagnał. Pięknie kochać ludzkość całą, ale nic się dla ludzkości nie wskóra bez miłości Ojczyzny, jak nic się nie wskóra dla bliźniego bez miłości rodziny. P. Gasztowtt podał do wiadomości publicznej rozczulający dowód tego współczucia Francuzów dla nas, zamglonego w młodszej generacji, lecz odzywającego się jeszcze w starszej. Były inpspektor uniwersytecki, który z urzędu miał do czynienia z szkołą polską, zostawił, umierając zapisek, mocą którego dwaj jej uczniowie co rok odbiorą książeczkę kasy oszczędności na 25 fr. Po p. Gasztowtcie zabrał p. Dybowski głos w języku francuskim i przytoczył ustęp z aktu założenia szkoły polskiej.

Wychodźcy oświadczali, że chociaż Francja ofiaruje wszelkie środki wychowawcze kształcącej się w Paryżu młodzieży, nie wolno im na tem poprzestać. Na emigracji ciąży obowiązek wszczepienia polskości w generację urodzoną na wygnaniu. Że emigracja zadaniu temu podołała, o tem świadczą imiona tylu wychowańców szkoły polskiej, którzy na obcej ziemi nie przestali tęsknić za ojczyzną i pracować dla niej. Po tej ostatniej mowie zaczęła się deklamacja poezji Krasińskiego, Słowackiego, Gaszyńskiego, Mickiewicza i t. d. Nastąpiło rozdanie nagród już nie drugiemu, ale trzeciemu pokoleniu wychodźców. Uczniowie szkoły polskiej uczęszczają na wykłady gimnazjów Chaptal i Condorcet; ośmnastu z nich otrzymało w tych zakładach 64 nagród lub listów pochwalnych, z których jeden na konkursie jeneralnym wszystkich gimnazjów. — Wśród nazwisk młodszych uczniów nagrodzonych w samej szkole, zwróciły uwagę imiona Zaleskiego i Rybińskiego; pierwszy jest wnukiem piewcy ukraińskiego, drugi ostatniego naczelnego wodza wojska polskiego. Uroczystość tę zakończył śpiew legjonów, któremu Francuzi przysłuchiwali się ciekawie z ulicy. Jeszcze Polska nie zginęła, póki miłość jej przechodzi z pokolenia na pokolenie, niezależna od czasu i przestrzeni, niewdzięczności i zobojętnienia jednych, odszczepieństwa lub zrozpaczenia drugich, bo jest silniejszą od najpotężniejszych mocarzy i od samej śmierci.

Kraków dnia 7 sierpnia.

J. E. prezydent ministrów hr. Badeni, przejechał wczoraj rano o godz. 6 min. 5 kurjerskim pociągiem przez Kraków do Buska. Na dworcu krakowskim powitały dostojnego gościa przedstawiciele władz.

† **Śp. Antonina Hajdukiewiczowa**, żona dra Jana Hajdukiewicza, adwokata krajowego, radcy i syndyka miejskiego, zmarła wczoraj w Karlsbadzie. Zwłoki przywiezione zostaną do Krakowa.

Kradzież w Muzeum Narodowem. Sprawa kradzieży w Muzeum Narodowem miała przedwczoraj swój epilog w tutejszym sądzie krajowym karnym. Jak już dawniej podaliśmy, dokonano w miesiącach lutym i marcu b. r. kradzieży kilku pierścionków z gabiotek w Muzeum Narodowem, a między innemi dostrzeżono brak cennej pamiątki historycznej, mianowicie obrączki złotej z napisem wewnątrz: „Ojczyzna obrońcy swemu“, a wewnątrz: „T. K. 1794“. Obrączkę tę i pięć innych pierścieni wyciągnięto z uchylonych gablotek, za pomocą zakrzywionego drutu, który znaleziono ukryty w sali Muzeum. Pierwotnie podejrzenie padło na służącego Muzeum, dalsze jednak dochodzenia, dokonane przez policję wykazały, że istotnym sprawcą kradzieży był Antoni Kazimierz Klimczak, lat 21 liczący, rodem z Warszawy, subjekt handlowy, którego jeden ze świadków znał w Warszawie pod nazwiskiem Nowakowskiego. Śledztwo wykazało, że trzy pierścienie zastawił Klimczak w krakowskiej Kasie oszczędności, co zeznał taksator Kasy, p. Stefan Kowalski. Obrączkę kościuszkowską zaś zastawił w Banku Pobożnym za 3 złr. Klimczak przychodził do Muzenm ubrany w płaszcz z peleryną, która widocznie służyła mu do ukrycia manipulacyj złodziejskich, jakie uskuteczniał przy podważaniu gablotek i przy wyciąganiu z nich pierścieni. W Muzeum przebywał całemi godzinami, oglądając pilnie przedmioty. Zaczepiony przez dyrektora Muzeum, tak zręcznie umiał się tłómaczyć, iż wszelkie podejrzenie od siebie odsuwał. Przyaresztowany zapierał się stanowczo i dopiero w ostatniej chwili przyznał się do kradzieży. Wobec zeznania obwinionego, trybunał, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Fettera, na wniosek zastępcy prokuratora, p. Katyńskiego, skazał Antoniego Klimczaka na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc. W sprawie całej zadziwia to, iż taksator Banku Pobożnego nie zwrócił uwagi na przedmiot taki, jak obrączka, nosząca napis: „Ojczyzna obrońcy swemu“, a w dodatku z datą historyczną?

Najwyżej ponad ziemią. Z sfer kompetentnych zwracają uwagę naszą na to, że notatka nasza, jakoby Glaisher osiągnął wśród wszystkich aeronautów największą dotychczas wysokość, nie odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy. Podana bowiem przez Glaishera wysokość ponad 10.000 metrów, polega na fałszywem obliczeniu, spowodowanem niedokładnością instrumentów, któremi, odpowiednio ówczesnemu stanowi nauki, posługiwał się Glaisher w tej podróży. Najnowsze prace meteorologów niemieckich wykazały niewątpliwie, że Glaisher nie dosięgnął nawet wysokości 9000 metrów.

Najwyżej dotarł dotychczas p. Artur Berson, członek berlińskiego instytutu meteorologicznego, podczas przedsięwziętej bez wszelkiego towarzystwa w celach naukowych podróży nadpowietrznej, w dniu 8

grudnia 1894 r. Podniósłszy się w Magdeburgu w balonie „Fenix“, objętości 2750 metr. kub., osiągnął po trzechgodzinnej podróży wysokość 9150 metrów, przyczem znalazł temperatnrę 47·5⁰ Celsiusa. Nader obfity materjał naukowy w podróży tej zebrany, opracowanym i szerszej publiczności podanym zostanie wraz z rezultatami innych, 30 przeszło nadpowietrznych podróży p. Bersona, w osobnym memorjale rzeczonego instytutu. P. Berson przez cały czas podróży czuł się zupełnie zdrowym i świeżym, co zdaniem swojem zawdzięcza wyłącznie temu, iż już od 5000 m. nie wypuszczał z ust ssawki, dostarczającej mu ze stalowego cylindra, zgęszczonego kwasorodu. Ilekroć na małą choćby chwilę ssawkę tę wypuszczał, natychmiast zjawiały się symptoma bliskiego omdlenia. W ogłoszonem z podróży tej sprawozdaniu, twierdzi p. Berson, iż łacno mógł był wzbić się jeszcze o 1000 m. wyżej, gdyby nie obawa, że zabraknie mu balastu tego przy spuszczaniu się na dół i lądowaniu najważniejszego czynnika.

Policja aresztowała Magdalenę Wiśniewską, znaną złodziejkę kieszonkową, operującą w kościele św. Barbary, na Rynku i na pogrzebach. Przy aresztowanej znaleziono sporo przedmiotów skradzionych, po które właściciele zgłosić się mogą do biura bezpieczeństwa publicznego, przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

Rownież dostała się pod klucz, Salomea Dziubińska, dobrze znana policji złodziejka. Dziubińska chciała wyzyskać sposobność. W chwili więc kiedy minister był gościem u Hawełki i ona wśliznęła się do zakładu, aby się obłowić serwetami. Operacja jednak nie powiodła się i mimo, że wszyscy zajęci byli ministrem, złapano złodziejkę na gorącym uczynku i oddano pod opiekę policji.

Mianowania. Lwewski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: dra Adama Franciszka Strawińskiego, Seweryna Gerstmana Szparowskiego, Józefa Dobiję, Jana Sosenkę, Józefa Reinlindera, Feliksa Leliwę Słotwińskiego, Mieczysława Jamrozika, Aleksandra Fedyńskiego, Stanisława Władysława Kownackiego, Jana Maślaka i Stanisława Arłamowskiego auskultantami sądowymi.

Ze Lwowa pisze nasz korespondent (*wi*) pod datą 6 sierpnia: Magistrat miasta Lwowa, opierając się na zeszłorocznej uchwale Rady m. Lwowa, przeznaczającej 10.000 złr. na budowę sanatorjum dla uczniów szkół ludowych, postanowił na wczorajszem posiedzeniu przystąpić do budowy jeszcze w tym roku. Sanatorjum obliczone będzie na 80 dzieci. Prócz głównego gmachu wniesione będą potrzebne budynki gospodarcze i osobna kuchnia, pralnia i t. d. Plany, zatwierdzone już przez Radę miasta, wygotował jeszcze w minionym roku miejski urząd budowniczy. Sanatorjum będzie pod zarządem kolonij wakacyjnych, a zwiedzane będzie w czasie wakacyjnym przez dwie partje dzieci: każdą razą po 80; 40 chłopców i 40 dziewczątek.

W sprawie budowy nowego teatru uchwaliło dzisiaj zgromadzenie delegatów Rady miejskiej: rozebrać kanał, wychodzący z ulicy Furmańskiej do Pełtwi i poprowadzić go tak, aby omijał grunt, na którym stanie nowy teatr, ponadto przedłużyć wodociąg, który krzyżuje plac Gołuchowskich. Koszty tych budowli będą wynosić 5700 złr.

Ogrzanie teatru. P. Wł. Niemeksza, znany inżynier dla budowy maszyn, pracuje obecnie w starym teatrze lwowskim nad zaprowadzeniem nowego systemu ogrzewania audytorjum i sceny, tak, ażeby w zimie mogła publiczność siedzieć w teatrze w balowych nawet ubraniach — a nie jak dotąd w futrach i kaloszach.

Komisja przemysłowa m. Lwowa zamierza wysłać na swój koszt kilkunastu rzemieślników-czeladników na wystawę przemysłową w Berlinie.

Kronika prowincjonalna. Używanie kąpieli bez zachowania koniecznych środków ostrożności, pociągnęło za sobą w dniach ostatnich kilka wypadków śmierci. I tak w dniu 11 lipca utonął w Bystrzycy w Wołczyńcu (pow. Stanisławów), 25 letni parobek Dmytro Koroluk; tego samego dnia spotkał los podobny 14 letniego Piotra Tarnowskiego z Monasterca, używającego kąpieli w Dniestrze; 22 lipca w południe utonął w Niecławie 10 letni syn włościanina z Łanowiec (pow. Borszczów), Piotr Adamowski; w tym samym dniu w Dniestrze 12 letni Danyło Gregoreszczuk, syn gospodarza z Zazuliniec (pow. Zaleszczyki); 25 lipca w Szkle obok Jaworowa, 18 letni chłopiec piekarski, Sender Schweitzer; 26 lipca utoną w Bystrzycy Sołotwińskiej pod Zagwoździcem (pow. Stanisławów) żołnierz 20 p. obrony kraj., Dmytro Komar z Kołodziubki (pow. Zaleszczyki), stacjonowany w Stanisławowie, który pławiąc konie spadł do wody i mimo ratunku żołnierza, śmierć w niej znalazł. Dnia 29 lipca utonął w czasie kąpieli w Sanie pod Przemyślem 17 letni chłopiec piekarski z Birczy.

Prócz powyższych, notujemy jeszcze następujące wypadki utonięcia: W rzece Zbruczu pod Skałą znaleziono w dniu 25 lipca zwłoki Mikołaja Stasiuka, zarobnika ze Skały, od dłuższego czasu obłąkanego.

W Wołoniowie (pow. Żydaczów) znaleziono 25 lipca w studni zwłoki Rozalji Jaworowskiej. Była ona cierpiąca na nogę, którą jej amputować nawet musiano. Od dnia operacji Rozalja Jaworowska stała się dziwnie posępną i zamyśloną i zapewne w przystępnie obłędu targnęła się na własne życie.

Maftej Dupławy, rolnik z Szuparki (pow. Borszczów) wydalił się 27 lipca po południu w pole, dnia następnego zaś znaleziono jego zwłoki w źródle szupareckiem.

Ze Stanisławowa donoszą 4 b. m.: Zamianowanie dyrektora tutejszej dyrekcji kolejowej p. Ludwika Wierzbickiego radcą dworu, wywołało powszechną radość nietylko w świecie urzędniczym, ale i w mieście. Urzędnicy dyrekcji złożyli gremjalnie swe życzenia nowemu radcy, a personal służbowy urządził korowód z pochodniami i muzyką, nadto zaś cztery deputacje, t. j. nadzorców kolejowych, maszynistów, konduktorów i robotników warstatowych gratulowały osobiście z okazji powyższej nominacji. P. Wierzbicki zjednał sobie podczas swego dwuletniego pobytu ogólne sympatje i poważanie wszystkich mieszkańców naszego grodu i zaskarbił wdzięczność ich, usunięciem niejednego złego i rozlicznych niewygód, o uchylenie których niejednokrotnie przedtem bezskutecznie czyniono zabiegi.

Socjaliści tutejsi, którzy rozwinęli już żywą agitację w sprawie przyszłych wyborów do Rady państwa, zamierzają postawić w nowej kurji kandydaturę dra Iwana Franki ze Lwowa, a w razie, gdyby tenże nie przyjął, tutejszego szewca Kulimana, lub dra Diamanda. — Panujące u nas upały wypłoszyły i resztę ludności z miasta, a jedyna niemal przyjemność, jaką mieć można, t. j. kąpiele w Bystrzycy, odpada prawie w zupełności dla płci pięknej z powodu braku wszelkiego nadzoru i opieki nad miejscem kąpielowem. Szczególnie często powtarzają się wybryki żołnierskie i tak niedawno temu artylerzysta jakiś wjechał pomiędzy kąpiące się kobiety, innym razem znowu kompanja piechoty urządziła sobie kąpiel á la Ostenda razem z damami najlepszego towarzystwa. — Staraniem tutejszej młodzieży polskiej odbyło się dziś za spokój dusz ś. p. Teofila Wiśniowskiego i Kapuścińskiego uroczyste nabożeństwo żałobne w kolegjacie łacińskiej przy dość licznym udziale publiczności.

We wsi Suchowoli (pow. Brody) wybuchł pożar w stodole Marcina Grodeckiego, który przy sprzyjającym wietrze szerzył się szybko i w mgnieniu oka objął kilka budynków gospodarskich. Pastwą płomieni padło sąsiednie obejście Pawła Pańkowieckiego. Strata przewyższa 2.000 złr. Przyczyną pożaru, nieostrożność dzieci, które dla igraszki rozniecіły ogień w stodole.

Pożar lasu. W Podlutem wybuchł dnia 31 zm. pożar w lesie należącym do gr. k. metropolji i trwał całą dobę, przyczem zniszczył około 30 morgów zrębu. Dopiero deszcz położył mu tamę. Spłonęło przytem dużo kup ściętego drzewa, własność przedsiębiorstwa; administracja dóbr metropolitalnych żadnej prawie szkody nie poniosła.

Szkoła dla przemysłu drzewnego w Kołomyi. *Gazeta Kołomyjska* donosi: Rok szkolny, drugi swojego istnienia, zakończyła szkoła rządowa dla przemysłu drzewnego w Galicji 31-go lipca b. r. solennem nabożeństwem w kościele i cerkwi, poczem, w obecności licznie przybyłych gości, rozdano uczniom świadectwa i otwarto wystawę robót, prac piśmiennych i rysunków uczniów szkoły. Uczniów zapisało się w ubiegłym roku 50, a to 26 do pierwszej i 24 do drugiej klasy. Na 39 klasyfikowanych otrzymało stopień celujący 7, stopień dobry 20, dostateczny postęp wykazała klasyfikacja u 9. Reprobowano 3. Zbyt małą liczbę uczniów, zapisanych do szkoły, tłómaczy sprawozdanie dyrekcji brakiem odpowiedniego pomieszczenia. Do dobrego postępu w nauce przyczyniła się w wysokim stopniu bursa, zawdzięczająca swój początek i istnienie szczęśliwej inicjatywie i nieustającej, gorliwej opiece dyrektora zakładu, p. Kallaya. Otworzył on bursę tę, w której dziś otrzymuje pomieszkanie, wikt i opiekę 13 uczniów, bez żadnych prawie środków. Ofiarność prywatna dała dobry przykład, za którym poszedł rząd, kraj i instytucje prywatne. Dziś bursa stoi na pewnych podstawach i oddaje szkole, a tem samem i społeczeństwu rzetelne usługi. Wystawa prac uczniów przedstawia się bardzo korzystnie. Na wyszczególnienie i pochlebną wzmiankę zasługują: toaletka damska (Bundziaka), taborecik (Grubera), damski stoliczek do roboty (Koczy), etażerka (Piela i Heniga), sekretarzyk (Ganczarskiego), fotele ogrodowe (Szaleńca). *Pièce de resistance* stanowi stół składany do jadalni (część stolarska Jaremki, dekoracyjna Buszyńskiego i Kordzikowskiego), tudzież kancelarja umeblowana w stylu huculskim pracami uczniów. Tutaj zwraca przedewszystkiem uwagę, prócz drobnostek, jak kasetki w stylu huculskim i renesansowym, stołki, stołeczki i t. p. duża szafa biblioteczna i szafka w stylu również huculskim, nadzwyczaj misternie i pracowicie wykończona, z wieloma skrytkami. W dalszych pokojach wystawiono prace uczniów, ułożone systematycznie podług działów, z których nauka w szkole się odbywa. Działów tych jest cztery: stolarstwo, snycerstwo, ciesielstwo i tokarstwo. Z prac wystawionych widać, że tak nauka w szkole, jak i kierownictwo w fachowych znajdują się rękach. Szkoda tylko, że dla braku pomieszczenia tylko tak szczupła liczba uczniów może z nauki w szkole tej korzystać.

Miłość i patrjotyzm Do córki pewnego ruskiego mieszczanina w Obertynie zalecał się syn mieszczanina Polaka. Zalecanki te nie były w smak parobkom ruskim, więc postanowili nie dopuścić, aby ruska dziewczyna wyszła za Polaka. Polak zebrał znowu swoich towarzyszy i tak oba stronnictwa odgrażały się na siebie przez jakiś czas, aż pewnego razu wieczorem przyszło do bójki na kije. W bójce tej zginął jeden ze stronników zalotnika, a wielu zapaśników zostało poturbowanych. W sprawie tej rozpoczęło się śledztwo sądowe.

Zasłużony lekarz. Z Przemyślan donoszą: W kasynie tutejszem żegnaliśmy ucztą dn. 2 b. m., udającego się ztąd do Drohobycza Dra Cyryla Hyżyckiego. Przybył on do nas w kilka oni po śmierci wielce kochanego przez nas ś. p. dra Albina Waligórskiego, który padł ofiarą swojego zawodu, zwalczając epidemją tyfusu plamistego. Przerażeni i rozżaleni, nie mogliśmy zrazu ocenić należycie czynności lekarskiej nowo przybyłego. Tyfus szerzył się gwałtownie, a prócz tego mieliśmy i częste wypadki dyfterji. Przez dwa miesiące z okładem, dr Hyżycki w czasie roztopów marcowych i kwietniowych dniem i nocą objeżdżał powiat, niosąc pomoc zachorzałym. Umiejętnie niesiona pomoc — okazała nam rychło, że dr Hyżycki swoją wiedzą i gorliwością zdołał całe rodziny zachować przy życiu, omal wszyscy chorzy przychodzili do zdrowia i tyfus zupełnie ustał. Zdarzyło się też, że dyfterją dotknięci i już bez nadziei życia — przez trafnie użyte środki i zręczność lekarską — ocaleli. Hyżycki zjednywał sobie przychylność i cześć ogółu, jako zdolny lekarz i jako pełen poświęcenia dla bliźnich człowiek.

Z Wilamowic piszą: Dnia 26 lipca b. r. obchodziła ochotnicza straż ogniowa w Wilamowicach, miasteczku położonem w powiecie bialskim, 10-letni jubileusz swego istnienia, a przy tej sposobności poświęcono w miejscowym kościele parafjalnym nowy sztandar tej straży. Poświęcenia dokonał wilamowski rz. kat. proboszcz ks. Andrzej Kondlewicz w asystencji dwóch kleryków, synów mieszczan wilamowskich, bawiących podczas wakacyj przy rodzicach. Po stosownej, ciepłej przemowie duszpasterza, w której mowca zaznaczył dotychczasową działalność wilamowickiej straży ogniowej i określił ważność uroczystości dla tej straży, nastąpił właściwy akt poświęcenia w obecności rodziców chrzestnych i bardzo licznie zebranej publiczności miejscowej, oraz przybyłych z okolicy gości, zakończony zwykłem w takich razach wbijaniem gwoździ przez rodziców chrzestnych. Sztandar przedstawia się wspaniale; na czerwonem tle widnieje z jednej strony patron straży św. Florjan, oraz napis złotem haftowany: Ochotnicza straż w Wilamowicach r. 1896. Haftu tego dokonała panna Anna Nickiel, córka miejscowego mieszczanina, zupełnie bezinteresownie. Po drugiej stronie sztandaru umieszczono emblematy pożarnicze, bardzo gustownie ułożone. Wstęga jest koloru jasno-błękitnego, ozdobiona wspaniałym haftem złotym, wykonanym również bezinteresownie przez żonę kierownika miejscowej szkoły ludowej p. Zontka. Napis zawiera słowa: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“.

Po skończonej ceremonji kościelnej udała się straż ogniowa wilamowicka w towarzystwie przybyłych okolicznych straży o godzinie 12 w południe z nowym sztandarem i kapelą na czele do budynku szkolnego, gdzie podejmowano w salach szkolnych wszystkich uczestników, jak na stosunki małomiasteczkowe bardzo sutą przekąską. Około godziny 3-ej po południu opuścili uczestnicy gościnne mury szkolne, a straż ogniowa wykonała bardzo poprawnie defiladę na rynku przed budynkiem szkolnym. Tego samego dnia obchodził w gminie Stara wieś górna obok Wilamowic jeden z zamożniejszych gospodarzy wiejskich, Wincenty Nycz, zwany Szołka, rzadką uroczystość złotego wesela. O godzinie 9-ej rano po celebrowanej przez miejscowego ks. proboszcza Antoniego Adamusa solennej mszy świętej, odbyła się właściwa uroczystość kościelna, poprzedzona bardzo udatnem wzruszającem przemówieniem ks. proboszcza. Liczne dzieci i wnuki jubilatów zgromadziły się wraz z całą niemal ludnością starowiejską w uroczyście przystrojonym kościele, ażeby być świadkami tej zwłaszcza w stanie włościańskim tak rzadkiej i podniosłej uroczystości. Po skończonej ceremonji kościelnej podejmowowali jubilaci w gościnnym domu swoim licznych sąsiadów i gości bardzo serdecznie i odbierali z serca płynące szczere życzenia obecnych.

Cudowna dziewczyna. Z Mielca piszą do nas: Niedawna sensacja Paryża, panna Couédon znalazła rywalkę w osobie wiejskiej dziewczyny, zamieszkałej w Podleszanach, w wiosce o dwa kilometry oddalonej od Mielca. Od dwóch tygodni gdzie tylko pójść, do kogo się zwrócić, słyszysz jeno o cudownej jasnowidzącej z Podleszan. Przepowiednie swe rywalka panny Conédon wygłasza w kaplicy wioskowej, naturalnie we śnie. Zaintrygowany i zaciekawiony „cudami“ o cudownej dziewczynie, poszedłem i ja we wtorek nad wieczorem do Połeszan, a com zobaczył i usłyszał, opowiem ku wiecznej rzeczy pamiątce. Przyszedłszy do wioski, udałem się wprost do kapli-

cy. Było tam osób kilkadziesiąt, przeważnie lud wiejski. Tu mnie objaśniono, że cudowna dziewica znajduje się w danej chwili w pobliskim domu, gdzie ją bada fizyk dr Bąkowski. Dodać winienem, że dom wskazany otaczały tłumy. Czekałem azali prędko się skończy audjencja u fizyka. Niezadługo dr Bąkowski odjechał, a „jasnowidząca“ wyszła w asystencji kilkunastu innych. Miała iść do kaplicy, lecz po drodze rozmyśliła się i wróciła do domu. W niespełna kwadrans między ludem otaczającym dom, poczęło krążyć, że dziewczyna zasypia, że za chwilę zacznie przepowiadać. Przemocą wcisnąłem się do ogródka pod okno pokoju jasnowidzącej. Grobowa cisza zapanowała wokół. Zdawało się, że wszyscy oniemieli... Jasnowidząca zaczęła mówić. Jeśli miałem jakiekolwiek złudzenie, prysło ono z chwilą, kiedy dziewczyna kazać zaczęła. Koszałki, opałki, jedno drugiego się nie trzyma. To nie proroctwa, to jeden szereg wymyślań i słów nieprzyzwoitych.

Słuchając tych „przepowiedni“ bez przepowiedni, smutek mą duszę ogarnął na widok tłumów z takiem nabożeństwem słuchających i „święcie“ wierzących, że czegoś się dowie. Próbowałem perswadować — nie znalazłem posłuchu, a mało co nie poturbowano mnie. Dziewczyna w coraz silniejszą popadała ekstazę, co raz więcej podnosiła głos. Słyszałem, jak mówiła: „jest tu was 500 luda z łaski Bożej, a między temi 25 niewierzących szatanów, 5 w izbie, a 20 na dworze, ale Bóg ich oświeci... Poznają, że mnie Bóg kazał do nich mówić“. Seans swój skończyła „jasnowidząca“ odśpiewaniem pieśni kościelnej „Święty, Święty“. Lud płakał, żegnał się, bił się w piersi... Odszedłem co rychlej i udałem się do domu pod przygnębiającem wrażeniem.

Po drodze jeden z właścicieli rywalki panny Couédon opowiadał mi, że dziewczyna poprzedniego dnia przepowiedziała, że za trzy lata Ameryka się zawali.

Biedni Yankesi!

Kolonja lecznicza. Z Rymanowa piszą do nas: Sezon tegoroczny w Rymanowie należy do najświetniejszych. Wszystkie wille przepełnione, a wiedzieć należy, że w tym roku kilka nowych powstało. Z nowości, jakieśmy spotkali w tym roku, pierwsze należy się wspaniałemu mostowi na rzece „Tabie“ systemu Ibiańskiego. Co niedzieli mamy tu jakieś wyścigi, np. zeszłej niedzieli wyścigi cyklistów z Krosna, dzisiaj wyścigi konne, na przyszłą niedzielę t. j. 9, znowu wyścig cyklistów z Sanoka. Chociaż to rzeczy niezwykłe, śmiało jednak rzec można, że jak lat innych do ożywienia tutejszego zakładu najwięcej przyczynia się „Kolonja lecznicza“, swemi codziennemi musztrami (chłopców), wycieczkami, śpiewami itd. Z każdym też rokiem instytucja ta zyskuje sympatję, czego między innymi dowodem w r. b. jest niezwykła liczba eksternistów. Przybycie kolonji było też prawdziwą uroczystością. Na ostatniej stacji oczekiwał na dziatwę właściciel Rymanowa hr Jan Potocki i osobiście aż na miejsce konwojował na 36 furach, z których powiewały chorągwie o barwach narodowych. W Rymanowie przed zabudowaniami kolonijnemi oczekiwała dzieci licznie zebrana publiczność rymanowska z hr. Anną Potocką i muzyką zakładową na czele. Opustoszałe dotąd budynki zaroiły się małymi lokatorami, którzy natychmiast starali się zwiedzić każdy zakątek i zapoznać dokładnie z nowem miejscem pobytu. Swojsko im się też tu wydało, bo nazajutrz każdy z malców czuł się jakby u siebie w domu. Dziewczynkami w domu opiekują się z wielką pieczołowitością, Siostry ze zgrom. Rodziny Marji z byłą przełożoną zakładu w Czerniowcach na czele. Świeckiemi kierowniczkami żeńskiej kolonji są: Zajączkowska nauczycielka ze Lwowa i Majówna z Krakowa, która udziela zarazem leczniczo ortopedycznej gimnastyki. Chłopcami kierują pp. Wałaszkiewicz ze Lwowa, Domiszewski i Kwasiński z Bóbrki. Z gimnastyki i zabaw korzystają eksternistki i eksterniści. Lekarzem kolonijnym w b. r. jest dr. Stanisław Czarnik, opiekujący się z największą troskliwością i znajomością rzeczy swymi małymi pacjentami. Dyrekcja jak zawsze spoczywa w rękach dra J. Żulińskiego. Nieodstępnym zarazem opiekunem jest p. W. Zontak. Na kolonji rymanowskiej nietylko leczą i pielęgnują ciało, ale starają się uprzyjemnić dzieciom pobyt, korzystając z każdej okoliczności, by wszczepiać w ich serduszka uczucia patrjotyczne i cnotę wdzięczności dla zasłużonych. Okazji do tego nie brak. Pierwsza nadarzyła się w wigilię dnia imienia hr. Anny z Działyńskich Potockiej, pierwszej protektorki kolonji. Na cześć też tej zacnej pani urządzono na kolonji wieczorek, w program którego wchodziły: przemowa, śpiewy choralne, solowe i żywy obraz. Wszystkie produkcje wypadły dobrze. W dniu św. Anny urządziła kolonja festyn na łączce zwanej „Gniewoszówką“ na dochód kaplicy zakładowej. Dnia 21 lipca urządzono staraniem kolonji uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. arcyb. Szczęsnego Felińskiego. W tych dniach odbędzie się wieczórek muzykalno wokalny w sali dworca zdrojowego ku pamięci tego wielkiego patrjoty. Dochód przeznaczony zostanie na zakład naukowy w Łomnie, który ś. p. zmarły założył. Miejmy nadzieję, że to będzie zachętą do urządzania podobnych obchodów w całym kraju na cześć dobrego „pasterza“, który życie swe oddał za owieczki swoje. Przedwczoraj spotkała kolonję miła niespodzianka z powodu odwiedzin sympatycznego lwowskiego „Echa“, które pierwszy krok po przybyciu skierowało ku kolonji, sprawiło niemało przyjemności swym prześlicznym śpiewem, w zamian doznało najserdeczniejszego przyjęcia. Kiedy już tyle napisano o kolonji i sympatji jej okazywanej, godzi się nadmienić o serdecznem przyjęciu, jakiego doznała kolonja w drodze do Rymanowa. Mianowicie w Zagórzu oczekiwał dziatwę suto zastawiony objad, przygotowany jak corocznie staraniem zacnych pp. Kaczyńskich. Toż po tem ugoszczeniu przemówił kilkoma ciepłemi słowy dyrektor kolonji dziękując za staropolską gościnę. Dziatwa wywdzięczyła się choralnym śpiewem i okrzykami na cześć szanownych gospodarstwa.

VIII lista gości w Krynicy wykazuje rodzin 2.216, osób 3.539.

Z Janowic przy Zakliczynie. Przybyłe stamtąd osoby opowiadają istne cuda o ludowem amatorskiem przedstawieniu, jakie się tam odbyło w niedzielę d. 2 b. m. Amatorzy odegrali obraz historyczny Lassoty p. t. „Kościuszko pod Racławicami“. Sztuka graną była na dochód miejscowego „Sokoła“ i sprawienie sikawki pożarnej. Nie wchodząc w rezultat materjalny, który był w całem znaczeniu świetny, zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że prócz samej postaci bohatera z pod Racławic, interpretowanej przez prof. Włodykę z Brzeska, wszystkie inne role bez wyjątku były grane przez miejscowych włościan, pod kierunkiem p. Mokrańskiego z Tarnowa. Jak nas zapewnia osoba, która więcej niż sto razy widziała Kościuszkę na scenie krakowskiej, gra wiejskich amatorów sprawiła na widzach wielkie wrażenie. Pomijając role chłopskie, wszystkie role charakterystyczne, tak męskie, jak żeńskie, grane były znakomicie. Na przedstawienie, oprócz „Sokoła“ tarnowskiego, zjechała wielka liczba osób z blizka i zdala. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa, w której udział brali amatorzy włościanie, miejscowy „Sokół chłopski“, „Sokół“ tarnowski i liczni goście. Było to najserdeczniejsze zbratanie się z ludem, na które patrzał z nieba ten, który tak gorąco tego pragnął — Kościuszko!

W Szczakowej wybuchł strejk robotników w fabryce sody amoniakowej, stanowiącej własność bar. Guttmana. Strejkuje około 500 ludzi. Żądania ich są: 1) 40% podwyżki od dotychczasowej płacy; 2) wypłata ma być co 14 dni; 3) szychty niedzielne mają być płacone podwójnie; 4) dozorca Ekstein ma być oddalony; 5) z powodu strejku nie wolno nikogo z pracy wydalać.

Stanowisko, jakie władze wobec strejkujących zajęły, jest trochę dziwne. Od dwóch lat w żadnem mieście nie występują one przeciw strejkującym w sposób prowokacyjny, skądże ferwor, z jakim wysłano do Szczakowej cały bataljon żandarmów, aby strzegł „porządku publicznego“, którego nikt nie zamącił; przecież powszechnie zarzucono tę metodę, jako niezdarną.

O świeżo zmarłym ministrze — rezydencie Karolu Bolesławskim zamieściła *Wiener Ztg.* dłuższe wspomnienie. Zmarły należał do weteranów dyplomacji, 39 lat poświęcił służbie państwa. Był konsulem w New Yorku, potem kierownikiem dla spraw handlowych przy austrjackim poselstwie w Waszyngtonie; następnie z kolei bawił w Tunisie i Schanghai, gdzie chwilowo kierował misją dyplomatyczną dla Chin, Japonji i Siamu. Po sześcioletnim pobycie na Wschodzie przeniesiony do Egiptu, był jeszcze potem w Galatz i Tangerze, gdzie pozostawał przez lat 7 w charakterze austrjackiego delegata przy europejskiej Komisji Dunaju i dał dowód wielkiej energji, wytrwałości i dyplomatycznego uzdolnienia. Ostatnie był przeznaczony na nowe przez tegoroczne delegacje systemizowane miejsce posła przy dworze pekińskim, i miał jeszcze w tym roku wyruszyć, gdy śmierć „niszczycielka planów“ przerwała pasmo zasłużonego żywota.

Awans na kolejach państwowych. [Dokończenie]. Gąściecki Józef Podwołoczyska, Maszek Ant. Przemyśl Zawałkiewicz Marjan Lwów, Redl Ottok Lwów, Wessely Franc. Przemyśl, Jurjewicz Stan. Podwołoczyska, Gorgosz Izydor Kraków. Hauptman M. Słotwina, Br. Gostkowski Włodz. Lwów, Beister Tomasz Ustrzyki, Hryczak Wład. Rzeszów, Pospischil Wilh. Bełżec, Miller Wiln. Lwów, Bakonyi Ant. Przemyśl, Götz Jan Drohobycz, Kowacz Antoni Rozwadów, Dubsk'y Józef Lwów, Leichtfried Franc. Trzciana, Turnheim Efr. Kraków, Strzegocki Jan Stanisławów, Lachczyk Jan Stróże, Rawski Tom. i Blumengarten Ch. Lwów, Stawarski Ant Stryj. Droszt. Lud. Janów, Ellinger Franc. Złoczów, Köb Franc. Sucha, Köb Lóop Łańcut. Chodkiewicz Miecz. Lwów, Tyczka Ant. Pleśna, Semkowicz Izyd. Stryj. Rechter Joach Stanisławów, Pałka Franc. Stryj, Benda Henr. Podgórze, Lowenberg Wiktor i Stelmach Józef Tarnów, Kubiałkowski Aleks. Podgórze, Swietecki Jan Przeworsk, Milli Ign. Jarosław, Toczyski Tad. Podwołoczyska, Hndetz Hugo Rzeszów, Tuzinkiewicz Ant. Gromnik, Chaiecki Jan Nadyby, Daszyński Kazim. Jaremcze, Połotnicki Tad. Chabówka, Ogonowski Ludw. Ptaszkowa, Misiągiewicz Karol Lwów. Spallek Ferdyn. Sądowa Wisznia, Bąkowski Kazimierz Kraków. Zych Stan. Przemyśl, Wagner Aleks. Śniatyn, Chrapczyński i J. Kułakowski Kaj. Kraków. Arenstein Franc. Przemyśl, Noworyta Wład. N. Sącz, Ombach Feliks Podwołoczyska, Berger Hip. Monasterzyska, Weigel Wilh. Bobowa, Darm Izak Stanisławów, Żerebecki Jan, Dobrowolski Kaz., Szczudłowski Winc., Rasp Jan, Strassberg Leon, Zajączkowski Wład. i Pollak Emil we Lwowie, Neubauer Eug. Kraków, Grania Marc. i Mokrzycki Andrzej Stanisławów, Hepter Leon Kraków, Negrusz Michal, Woynar Franc. i Strach Roman Lwów, Sembratowicz Józef Kraków, Szydłowski Bol. Lwów.

Do X. klasy awansowali: Wenzl Paweł Stanisławów, Stankiewicz Odillo Lwów. Prunkul Jan Stanisławów, Metzger Robert Tarnopol. Fedewicz Andrzej Krechowice. Maliszewski Włodz. Drohobycz. Pettesch Wład. Złoczów, Gawłów Ign. Kłaj, Gödrich Karol Dżuryn, Godfrejów Stefan Lwów. Paczowski Jarosław Bednarów, Krupiński Gwalbert Ottynia, Radziejewski Klem Staresioło. Mucha Winc. Zagórz, Chominski Jan Wasylkowce, Zbudowski Celz Tyśmienica, Petak Eug. Przemyśl, Pelc Jan Lwów, Wojnarowski Eug. Mościska, Parfamowicz Wiktor Bortniki, Marez Stan. Gródek, Wolisch Herm. Dobromil, Lelek Kazim. Tarnowiec, Przylibski Ant. Wielkie Drogi. Heuman Konst. Skawina, Hock Marjan Oświelec, Włodyka Grz Przeciszów. Miszke Jarosław Dobra, Dobrzyński Tadeusz Dębica, Swiderski Klem. Tłumacz, Madejko Jan Chyrów. Huss Aleks. Lwów, Krzyżanowski Eug. Stanisławów, Dobrostański Eug. Tłumacz, Baczyński Adam Chryplin.

Nekrologja. Dr Adam Dobruchowski, lekarz zakładu karnego w Wiśniczu, zmarł tamże na udar sercowy, w nocy z 5 na 6 bm.

Juljusz Sas Matkowski, obywatel ziemski, lat 35, zmarł w Krakowie dnia 6 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* P, Stromfeld-Klamrzyńska kończy swą gościnę na naszej scenie we wtorek dnia 11 b. m. w operze Belliniego „Lunatyczka“. Elwinem będzie p. Myszuga. Partja „Lunatyczki“ należy do najlepszych w repertuarze p. Klamrzyńskiej; kiedy w r. 1894 śpiewała w „Scalli“ w Medjolanie Lunatyczkę, król włoski będąc na przedstawieniu — zachwycony naszą rodaczką — złożył jej gratulację a publiczność rozentuzjazmowana opuścić sali nie chciała. Że p. Myszuga potrafi partją w Lunatyczce zachwycić, mieliśmy dowód w zeszłym roku. Znakomity tenor wystąpi nadto dwa razy w przyszłym tygodniu z panną Janiną Korolewicz a mianowicie: we czwartek w „Fauście“ i po raz ostatni w niedzielę dnia 16 b. m w „Strasznym Dworze“. „Strasznym Dworem“ zostanie sezon operowy a zarazem i teatr miejski zamkniętym.

* P. Adolfina Zimajer wystąpi tylko 6 razy na naszej scenie. Dziś w „Pięknej Helenie“, w niedzielę dnia 9. b. m. (w parku krakowskim) w „Biednej dziewczynie“, w poniedziałek (w teatrze miejskim) w „Pierścieniu rodzinnym“. We środę dnia 12 b. m. (w teatrze miejskim) w „Życiu Paryskiem“ i w piątek w „Niniche“ (w teatrze miejskim). Z dniem 17 b. m. przenosi się operetka do Parku krakowskiego na 2 tygodnie, poczem wyjeżdża cały personal z powrotem do Lwowa.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek dnia 7-go sierpnia „Łucja z Lammermoru“, opera w 4-ch aktach Donizettiego. W sobotę dnia 8 go sierpnia drugi wystep p. Zimajer. „Ptasznik z Tyrolu“, operetka Zellera. W niedzielę dnia 9-go sierpnia „Rigoletto“, op. w 4 aktach Verdiego.

HUMOR

MONOLOGI SCHMEIGELESA.

V.

Czocia Łaja to handłuje
Ze starzyzną po Krakowie,
A co una zakupuje,
Trudno jest pomieszczycz w głowie.
Wszystko kupi, wszystko bierze,
Nawet raz, przed paru laty,
Zakupiła dwa moździerze,
Cztery szable, dwie armaty,
Z nieboszczykiem trumnę całą.
Ale cenę daje małą.
Na ulicy ukochana
Czocza Łaja zawsze chodzi
Jak wielbłąd opakowana,
Ale to jej nic nie szkodzi.
Strasznie jęczy, lamentuje,
Ale przi tem furt kupuje.
Co sze zaś stanie z rzeczami,
O tem nigdy nic nie gada,
Ma konszachty z handlarzami,
Pieniądze do kasy składa.
Ledwie łazi od staroszci,
Lecz kupuje wciąż różnoszci.

OSTATNIA POCZTA.

= Do *Kurjera Pozn.* donoszą z Warszawy: Krąży tu nie wiadomo o ile uzasadniona pogłoska o bliskiem jakoby ustąpieniu prezesa warszawskiego komitetu cenzorów, Jankulia, który otrzyma urząd gubernatora w jednej z gubernij Królestwa Polskiego. Mówią również, że kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin z powodu nadwątlonego zdrowia nosi się z myślą zgłoszenia się o dymisję.

= *Pester Lloyd* wyraża nadzieję, że blokada Krety przyjdzie do skutku i to ze współudziałem Anglji. Rezultat ten uzyskano w ten sposób, że równocześnie mocarstwa zgodziły się na żądanie gabinetu angielskiego, aby wspólnie zażądać od sułtana rękojmi, że przyobiecane reformy będą isto-

tnie przeprowadzone. *Pester Lloyd* uważa ten wniosek Anglji za uzasadniony i możliwy do przyjęcia i nazywa go „poprawieniem idei interwencji". W ten sposób osiągniętej jednomyślności mocarstw rokować można zupełne powodzenie. W każdym razie gabinet angielski nie może obecnie mieć żadnego powodu wyłączania się od wspólnej akcji. *Pester Lloyd* kończy wezwaniem zwróconem do prasy niemieckiej i angielskiej, aby w polemicznym zapale nie zapomniały, że brak wszelkiego rozsądnego powodu do sporu.

= Do monachijskiej *Allgem. Zeitung* piszą z Wiednia, że mocarstwa starają się na Grecję wywrzeć nacisk, zapewniając ją, że użyją wszelkiego wpływu na sułtana dla uzyskania reform na Krecie i dla otrzymania przyzwolenia Porty na utworzenie komitetu nadzorczego mocarstw, mającego czuwać nad urzeczywistnieniem reform. W ten sposób buduje się zarazem dla Anglji złoty most do powrotu na tory polityki solidarności europejskiej. W Wiedniu, pisze korespondent, wierzą zawsze jeszcze w możliwość tego powrotu.

= Ajencja bałkańska donosi: Według depesz, nadeszłych do ministerstwa wojny, wtargnął w niedzielę turecki oddział wojskowy, złożony z 50 jezdnych i 35 pieszych żołnierzy, na terytorjum bułgarskie między Hasköj a Hermanli, około miejscowości Urumköj, poprzednio już przez Turków zajętej. Ponieważ oddział turecki posuwał się naprzód w widocznym zamiarze obsadzenia załogą także dalszych jeszcze miejscowości terytorjum, bułgarski posterunek graniczny dał pięć strzałów, poczem Turcy cofnęli się. Czy ponieśli jakie straty, nie wiadomo. Na miejsce wypadku wysłano piechotę, krążą bowiem pogłoski, że Turcy zamierzają powrócić w sile 20 ludzi.

Podobne zajście miało miejsce we wtorek na granicy departamentu Tatar Basardżyk. Oddział turecki pod komendą oficera usiłował obsadzić graniczne wzgórza, twierdząc, że linja granicy ciągnie się poniżej przez dolinę. Dopiero gdy straż bułgarska zagroziła, że rozpocznie ogień karabinowy, cofnęli się Turcy poza rzeczywistą linję graniczną. Wojskowa straż bułgarska otrzymała rozkaz, aby każdą napaść z całą stanowczością odpierała.

Ajencja bałkańska podnosi, że zofijskie koła urzędowe są bardzo niemile dotknięte temi zajściami, które zdolnne są opinję publiczną zwrócić i podburzyć przeciw Turkom.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Berlin 7 sierpnia (w południe). *Voss. Ztg.* pisze, że przed kilku tygodniami ks. Ferdynand Leopold, jako protektor trzech dawnych głównych lóż berlińskich, wniósł do cesarza skargę z powodu ataków centrum i dziennika *Deutscher Abendbtatt* na wolnomularzy. Szef cywilnego gabinetu, Lucanus, wyraził ubolewanie z powodu ataków *Abendblattu* i poczynił przez protektora Towarzystwa szlacheckiego, ks. Ernesta Günthera odpowiednie kroki; pominął jednakże w swem piśmie ataki prasy centrum.

Berlin 7 sierpnia (w południe). *Freisinige Ztg.* donosi, że gubernator Kamerunu Puttkammer, syn byłego ministra, jest wmieszany w sprawę ostatniego skandalu kolonjalnego.

Paryż 7 sierpnia (w południe). Trybunał kasacyjny zniósł z powodu niedokładności w dochodzeniu sądowem, wyrok ławy sędziów przysięgłych, na podstawie którego Arton został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia za fałszerstwo, popełnione na szkodę Towarzystwa dynamitowego.

Paryż 7 sierpnia (w południe). Koszty pobytu Li-Hung-Czanga we Francji obliczają na miljon fr. z górą.

Bruksela 7 sierpnia (w południe). Trybunał państwa Kongo uwolnił Lothaire'a od odpowiedzialności za skazanie na śmierć Stokesa.

Madryt 7 sierpnia (w południe). Według doniesień z Hawanny, jen. Weyler przyrzeka 24.000 dolarów każdemu parowcowi, a 9.000 dolarów każdemu okrętowi żaglowemu, który przestanie trudnić się flibustjerstwem i przejdzie na stronę Hiszpanji.

Londyn 7 sierpnia (w południe). Współpracownik *Timesa* miał rozmowę z Li-Hung-Czangiem, który zapewniał, że budowa nowej floty chińskiej zamówiona będzie w Anglji, a komenda jej powierzona zostanie oficerom marynarki angielskiej.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 8 sierpnia (rano). Śledztwo wykazało, że mechanik Fock kochał się w żonie ślusarza Bascha. Zachodzi podejrzenie, że chciał zabić Bascha za pomocą bomby, aby się ożenić z wdową po nim i objąć jego zakład. W takim razie zamach dynamitowy przedstawiałby się jako historja romantyczna, niemająca związku z agitacją anarchistyczną. Basch odebrał znowu list z pogróżkami. Wogóle podejrzenia przeciwko Fockowi są bardzo słabe.

Trjest 8 sierpnia (rano). Według rzymskiej korespondencji dziennika *Independente,* przed przyjazdem cara Mikołaja do Syrakuz, rosyjski minister spraw zagranicznych, Łobanow, będzie gościem króla Humberta w Moncy. Równocześnie przybędą tam także Rudini, oraz Visconti-Venosta. Omawiana tam ma być sprawa pokoju z Abisynją, ponieważ Menelik prosił rząd rosyjski o podjęcie się pośrednictwa.

Kromieryż 8 sierpnia (rano). W roku 1898 odbędzie się tu czesko-morawska krajowa wystawa jubileuszowa, dla uczczenia zarazem jubileuszu kromieryżskiej konstytucji. Według autentycznych informacyj, przyjazd cara na tę podwójnie jubileuszową uroczystość jest zapewniony.

Berlin 8 sierpnia (rano). *Leipz. Neuestr Nachr.* podają sensacyjną pogłoskę, iż w tych dniach nastąpi dymisja kanclerza państwa, ks. Hohenlohe. Jako następcę wymieniają Hatzfelda i Marschalla.

Konstantynopol 8 sierpnia (rano). Abdulah basza żąda posiłków, albowiem położenie na Krecie pogorszyło się. Porta nie chce z powodu blokady Krety wysyłać posiłków.

Konstantynopol 8 sierpnia (rano). Naczelnicy powstańczych Druzów zjawili się u komenderującego tureckiego jenerała Takira baszy i oświadczyli mu, że Druzowie gotowi są poddać się. Takir basza postawił za warunek, aby Druzowie do dnia 7 b. m. złożyli broń.

Paryż 8 sierpnia (rano). Ajencja Havasa ogłasza, że car z końcem września przybędzie do Francji.

Paryż 8 sierpnia (rano). Ajencja Havasa donosi, że w Heraklejon na Krecie Turcy, którzy wtargnęli do miasta, dopuścili się strasznych ekcesów. Rosyjski wicekonsulat został wzięty przemocą; wicekonsul Serros, Grek z pochodzenia, został znieważony. Jeneralny gubernator jest ciężko ranny.

Madryt 8 sierpnia (rano). Podczas Mszy św. w kościele w Rabida, jakiś człowiek podłożył pod ołtarzem bombę z płonącym lontem. Żandarm zgasił lont. Indywiudum, które aresztowano, miało przy sobie dwie inne bomby.

Londyn 8 sierpnia (rano). *Times* donosi z Kandji: Onegdaj panował w mieście spokój. Sklepy pozamykane. Po ulicach krążą patrole wojskowe. W mieście znajduje się 2000 mahometańskich zbiegów. Na pokładzie pancernika „Hood" przybył do Kandji angielski konsul jeneralny.

Ateny 8 sierpnia (rano). Okręty wojenne „Hood" i „Linnois" odpłynęły pospiesznie do Heraklejonu, dokąd wtargnąć mieli Turcy. Kilka osób zabito, lub zraniono. Konsul rosyjski został znieważony. Rany Hassana baszy mają być ciężkie.

Ateny 8 sierpnia (rano). Panuje tu jak największa obawa o Kandję, ponieważ krążą pogłoski o krwawych rzeziach w Kandji i Kanei. Dotąd brak oficjalnego potwierdzenia tych wieści. Tyle jest pewnem, że władze w Kandji straciły wszelką władzę i miastem rządzi tłum. Wszyscy chrześcjanie zostali wypędzeni z domów. Francuski statek wojenny Linois przybył przed Kandję. W Macedoniji wyrżnięto w pień oddział, złożony z 22 ochotników.

Ateny 8 sierpnia (rano). Chrześcijańscy deputowani kreteńskiego zgromadzenia narodowego wnieśli przedstawienia do rosyjskiego i greckiego konsulatu przeciw zamierzonej blokadzie.

Wiedeń 8 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 359.37 Anglobanki 155·—; Länderbank 249·50; Staatsbahny 257·87; Lombardy 102·25; Renta majowa 101·67; Renta koronowa węgierska 99·45; Alpiny 79·10; Tureckie 49·10.

Gospodarstwo i handel.

Jarmarki. Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, odbędą się w Galicji jarmarki na remonty w jesieni 1896 w następujących terminach i miejscowościach: grupa XIII: w Kołomyi 23 września, w Monasterzyskach 25 września, w Czortkowie 28 września, w Ludwipolu 30 września, w Tarnopolu 1 października, w Brzeżanach 3 października, w Przemyślanach 5 października, w Brodach 7 października, w Sokalu 9 października. Grupa XIV: w Stryju 15 września, w Samborze 17 września, w Mościskach 19 września, w Mielcu 21 września, w Tarnowie 23 września, w Bochni 25 września, w Oświęcimiu 28 września, w Wadowicach 30 września, w Nowym Sączu 1 października, w Jaśle 3 października, w Sanoku 5 października.

Na tych jarmarkach będą zakupywane remonty dla kawalerji, konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji i konie pociągowe dla artylerji oraz konie zdatne do chowu w zakładach dla remont. Remonty dla kawalerji, konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji muszą mieć ukończony 4-ty rok życia a nie powinny przekroczyć 7-go roku życia. Remonty dla kawalerji muszą mieć najmniej 158 cm., konie wierzchowe dla żołnierzy artylerji 155 cm., konie pociągowe 161 cm. wysokości. Konie przeznaczone do chowu w zakładach dla remont muszą mieć ukończony 3-ci rok życia, być szlachetniejszego pochodzenia a ze względu na budowę ciała muszą rokować szczególnie dobry dalszy rozwój.

Bochnia d. 6 sierpnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 5·50 do 5·75 złr. żyto 5·50 — 5·60, jęczmień 4·— do 5·—, owies 5·25—5·50, kukurydza ·—— ·—, groch 6·00—7·00, fasola 5·00—6·00, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, ziemniaki 1·80 do 2·—, słomę 1·50—2·00, siano 2·00—2·50, masło za 1 kilo 65 ct. do —·—, jaja za kopę —·— do —·92.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 351, koni 290, świń 836. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15·— do 18·—, nierogaciznę od 33·— do 34·—, konie za sztukę od 15·— do 150 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 20 sierpnia.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·85 do 12·90, loco Ołomuniec 12·— do 12·10, loco Berno-Wiedeń 12·— do 12·10, na październik loco Aussig 12·90 do 12·95, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 36·75 do 37·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·80. Nafta kaukazka transito Trjest 5·10 do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·75 do 20·—.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. J. Załęski i E. Jantzen z Warszaw. dr W. Szydłowski ze Lwowa, H. Mańkowski z Poznańskiego, J. Krivanec z Wiednia, J. Rohlandowa z Puszowa, G. Lüllmann z Brenny, H. hr. Chłapowski z Poznańskiego.

Hotel Saski M. Aleksandrowicz z Pskowa, J. Hnmicki z Bilina, S. Frant z Pragi, W. Kuschnircek z Wiednia, G. Zgliczewski z Galicji, K. Piaskowski z Dąbrowy gór., Wł. Lehmann i A. Rakowski z Dąbrowy, Wł. Monasterski z Rohatyna, A. Sekowski z Warszawy, E. Baczowska z Radomia.

Hotel Drezdeński. L. Szul z Lipinki, Prz. Sławiński z Kleczy górnej, A. Swiecicki, J. Waldenberg i M. Przyrembel z Warszawy. Wł. Bystrzanowski z Sosnowic. K. H. Rybicki z Żytomierza, L. Haber z Wiednia, L. v. Posch z Berlina, St. Niementowski ze Lwowa, B. Dmochowski z Guzowa.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Szymańskiemu w Klikowie. Awans kolejowy drukujemy od trzech dni drobnem pismem. Za życzliwość dziękujemy serdecznie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed południ. osobowy; godz. 2 min. 49 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 minut 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier opod.	101 65	Losy tureckie	49 00
Renta austr. srebrna	101 65	Anglobank	154 50
Renta austr. 4% złota	123 45	Union	286 50
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Bankverein	264 50
4% „ „ złota	122 25	Akcje Länderbank	249 50
4% Renta węg. kor.	99 35	„ „ lwowsko-czerniow.	287 —
Akcje banku au.-w.	975 00	„ „ południ.	102 —
„ kredytowe	359 00	Elbenthal	274 —
Londyn vista	119 65	Nordbahn	3400
Marki	58 67½	Staatsbahn	357 87
Napoleony	9 50½	Alpin	79 00
Włoskie banknoty	44 30	Akcje tytoniowe	157 50
Dukaty	5 64	Ruble	126 75
Losy prem. węg.	152 50		

Usposobienie giełdy spokojne.

Berlin 7-go sierpnia.

Banknoty austr.	170 55	4% Listy likw. pol.	68 00
Krótki Wiedeń	170 25	Renta włoska	87 60
Banknoty ros.	216 45	Akcje austr. kred.	225 30
Listy zast. pols.	216 10	Ultimo ruble	216 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia**,
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia**,
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2. 1970

Żyto florjańskie
z kultur Strońskich
bardzo plenne i wytrwałe
odznaczone wielkim srebrnym medalem na wyst. lwowskiej 1894.
sprzedaje
Zarząd dóbr „STRONIE" p. Łukawica.
Cena 12 złr. z workiem loco stacja Nowy Sącz lub Limanowa. — W interesie odbiorców uprasza się o wczesne zamówienia. 1973 1 3

Do sprzedania śliczna realność
obok stacji kolei, 1 kilometr od miasta Tarnobrzega, przy pięknym lasku sosnowym.
Nowy dom o 7-iu ubikacjach, budynki gospodarcze nowe. Na froncie ogród kwiatowo-owocowy, w tyle ogród warzywny, szparagarnia, inspekta ectr. — 4 morgi pola w najlepszej kulturze. Droga do miasta bity gościniec, po obu stronach od domu aż do miasta śliczne laski, brzozy, akacje i sosny tworzą cudowną aleję. Bliższych wyjaśnień udzieli odwrotnie Wielmożny Pan **Dr Surowiecki** awokat **w Tarnobrzegu.** 1949 3—2

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 1984 1 0
pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile**, **motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły**, **dachówki** i rur drenowych i t. d.
Firma: **FRANCISZEK ALBIN**
skład maszyn
w Podgórzu via Kraków.

O 25% taniej
DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: rocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ **Abonenci „Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ **premję bezpłatną** ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu".**

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Wioska
190 mórg obszaru, w czem 44 m. ładnego lasu, $4^1/_2$ m. łąk, 3 m. pięknego ogrodu, 2 m. stawów, 3 m. chmielarni, reszta roli wyborowej, zdatnej pod wypłód najpiękniejszych rzepaków i wszelkich szlachetnych zbóż i roślin, od lat 20-tu w płodozmian ujętych i przeprowadzonych, z dobremi budynkami w ślicznem położeniu, **nad Wisłokiem**, 7 klm. od stacji kolei, ma wraz z inwentarzem żywym i martwym za 42 000 Złr., (z których 5 do 10.000 Złr. przy hypotece jako dług bankowy zostać może), *Jan Strycharski* Krakow,
do sprzedania. 1962 1-10

☛ PIERWSZY ☚
chrześciański browar
w powiecie Nowosądeckim
poleca Wielce Szanownej Publiczności swoje
wyborne piwa
w rodzaju piw **czeskich i bawarskich** tak w beczkach jak i w flaszkach (skrzynki po 25—50 flaszek, po cenach bardzo umiarkowanych. — Wysyłka odwrotnie wprost z browaru.
Z poważaniem
EMIL KOPETSCHNY
1952 1—3 w Klęczanach p. loco ad Nowy Sącz.

Wieś 305 mórg
(Perła powiatu wielickiego),
280 mórg pysznej drewnianej gleby ornej, 20 m. łąk, 5 m. lasu. Budynki znakomite na 24.000 złr. oszacowane i zabezpieczone. jest z całemi zbiorami i inwentarzem
do sprzedania.
Do bliższych wyjaśnień upoważniony p. **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". — 1909 9 10

1968 **DOM** 3 3
nowo wybudowany, parterowy, w Dębnikach Nr. 130 (obok Madagaskaru), o 6-ciu ubikacjach **do sprzedania.** Kasa 2000 złr., kapitał potrzebny 2800 złr. Wiadomość na miejscu u właściciela.

Dobry interes dla chrześcijanina.
PIERWSZORZĘDNA
cukiernia i kawiarnia
W KRAKOWIE,
jest w skutek zbiegu okoliczności pod bardzo korzystnemi warunkami **do nabycia.** Wiadomość rzeczywistemu reflektantowi w Adm. „Głosu Narodu". 1936 5-5

Całe I. piętro
8 pokoi, przedpokój, kuchnia, nyża, spiżarnia, weranda, 2 balkony w dużym ogrodzie,
2 pokoje z kuchnią na parterze
są w Willi
przy ulicy Krupniczej pod Nr. 27
zaraz do wynajęcia.
Wiadomość na miejscu.
1967 2 3

Henryk Fuglewicz
dawniej K. KNORECK i Ska
Kraków, Florjańska 23,
poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848
Potrzebuje PRAKTYKANTA zamiejscowego.

Do magazynu mód potrzebne są
panny
do pomocy. Adresu udzieli Adm. „Głosu Narodu". 1931 5-6

DO EGZAMINU
z rachunkowości państwowej
przygotowują **Panie** i **Panów** rutynowani urzędnicy. Wiadomość: Dutkiewicz, Kraków ulica **Pędzichów** liczba 18, II. piętro. 3—4 1950

Realność
przy ulicy Garbarskiej
tanio do sprzedania.
Kapitał potrzebny 5 do 10.000 złr. Wiadomość: Dział Ogłoszeń „Głosu Narodu". 1910 9 10

Spólnik
pożądany jest do bardzo korzystnego interesu. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gł. Narodu" dla „Spólnik Nr. 1903". 1903 5 5

PISARZ
rutynowany na wszelakiem polu, krakowianin, energiczny, władający niemieckiem i rosyjskiem, obeznany doskonale z czynnościami i kancelarją adwokacką, z braku stałego zajęcia, **poszukuje takowego w miejscu,** przyjmie posadę dozorcy, magazyniera, inkasenta, zarządcy lub administratora domu, hotelu i tp. Zgłoszenia pisemne pod literami: A. R. Nr. 1956 w Administracji niniejszego pisma. 1957 2 3

MASŁO
świeże, śmietankowe, z centryfugi wprost z mleczarni Kółka rolniczego w Łękach, **poleca bardzo tanio Dom Eksportowy Dyonizy Kośnierski, Wiedeń IX** Lichtensteinstrasse 32/34. 1902 11 10

Od 1-go Września 1896 r.
Umieszczenie dla uczniów
pod przystępnemi warunkami jak lat poprzednich. **M. Stehlik,** Rynek Nr. 7 II piętro. 1859 1-4

W bliskości Krakowa jest do odstąpienia
dzierżawa paroletnia
(z powodu nagłych okoliczności), w dobrej glebie, z inwentarzem żywym i martwym pod dobremi warunkami. Wiadomość u Wgo Strycharskiego. 1983 1 3

CHŁOPIEC
z dobrego domu, **zostanie przyjęty na praktykę** w handlu towarów mieszanych i win **KAROLA ABLEWICZA** w Mszanie dolnej. 1987 1 3

W Kalwarji
na Błaszkówce obok klasztoru, są **na czas odpustu 2 pokoje do wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu. 1990 1 2

Uzyskawszy amnestję i wracając do swoich na Litwę, **mam zamiar pozbyć** moim kosztem wymurowane **Atelier fotograficzne.** Zakład to wielkomiastowy, w zimie ogrzewany, egzystuje od lat 20-tu a klientela już jest wyrobiona. Fachowi mogą się zgłosić do mnie do Nowego Sącza.
Wincenty Brzeski.
1988 1 3

STANCJA
dla studentów,
w zdrowej części miasta. Przystępne warunki. Opieka i pomoc w naukach. Ul. Lenartowicza Nr. 6, I piętro. (Obok nowo budującego się gimn. Sobieskiego). 1986 1 3

Wino owocowe
Konstanty Jelski,
1867 Karmelicka 43. 19-39

HANDEL
W. C. Angelusa
w Krakowie, Grodzka l. 2
(dawniej F. Bruno Hahn)
otrzymał i poleca:
Pończochy — **Gorsety** — **Rękawiczki** imitacja duńskich — **Kwiaty** — **Wstążki** — **Galanterja** — **Zabawki** — Modne **paski** — **Welonki** — **Perfumy** — **Zabawki** — **Aparata** gimnastyczne. — **Filja w Krynicy w domu Zdrojowym.** 1813

Realność
koło Krakowa, przynosząca 10% czystego stałego dochodu, jest z powodu słabości właściciela
zaraz do sprzedania.
Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1812 0 10

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1860
Sobota dnia 8-go Sierpnia b. r.

I. Barszcz małoruski / Rosół z kołdonkami / Consommé à la Garbior
II. Pasztet w pięczkach / Jajka Sur le plat au rognon / File z sandacza au vin blanc / Szt. mięsa z ogórkiem / Polędwica angielska
III. Huzarska z rożna / Cyranka z oliwkami / File sarnie sos groseselle
IV. Tort pączowy / Charlot à la Russe / Galaretka marascinowa / Ser — Kawa — Owoce

Para koni,
jedna klacz
półkrwi arabka, na matkę, wraz z brekiem i zaprzęgiem **jest do sprzedania.** Widzieć można dnia 8, 9 i 10 b. m. w Składzie maszyn rolniczych **FRANCISZKA ALBINA w Podgórzu.** 1979 2 2

ROWER
angielski, w bardzo dobrym stanie **do sprzedania.** — Krupnicza 10 drzwi Nr. 1, między 4 a 5-tą godz. 1964 3 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1851

4—5 **3000 Złr.** 1955
na pierwszą hypotekę, ziemi poszukuje się zaraz. — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" dla 1955.

Poszukuje
4—3 **rutynowanego** 1956
koncypienta do stałego zastępstwa mej kancelarji adwokackiej w Jarosławiu. — Adres: **Zygmunt Zembaty** Zakopane.

Willa
3 klmtr. od Krakowa, w pięknem 3 morg. ogrodzie położona, odpowiednia dla Zgromadzenia duchownego lub innej instytucji humanitarnej, bo w miejscu zamkniętym blizko kościoła, jest za cenę 12000 zł.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Ogłoszeń Głosu Narodu". 1958 3 10

1926 ☛ **ORYGINALNE** 3 10
☛ **„Szwyckie Buchajki"**
po bezpośrednio sprowadzonych Rozpłodnikach, jakoteż **„Kurlandzkie Buchajki"** do rozpłodu zdatne, ma **Zarząd Państwa Schönhof** na Szląsku Austrjackim **do sprzedania.**

Apteka
5—7 **w Brzozowie** 1953
poszukuje **gimnazjalisty** z ukończoną 6-tą klasą **do praktyki** pod przystępnymi warunkami.

2 klmtr. od Krakowa
przy szosie, jest
dom murowany,
obszerny, z piętrekiem
i pięknym dużym ogrodem a wrazie życzenia i kilkunastu morgami dobrego gruntu **do sprzedania.** Wiadomość: J. Strycharski Kraków, Adm. „Głosu Narodu". 1935 7

DYSPONENT
handlowy,
rutynowany w każdem kierunku działu kolonjalnego, delikatesów i win, człowiek inteligentny, przystojny, pracowity, zdolny do kierownictwa pierwszorzędnego nawet interesu, z chlubnemi świadectwami i poleceniami z najznakomitszych interesów, **życzy sobie zmienić obecne stanowisko na odpowiedniejsze w wielkim mieście.** — Adres podaje Administracja „Głosu Narodu" Kraków 1945 5-10

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
(dotychczasowa liczba członków 628).

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po ... 5%
zaś na rachunek bieżący (za zwrotem bez wypowiedzenia) po ... $4^1/_2$ %

Udziela pożyczek na spłaty w ratach kwartalnych i to na obligi po $6^1/_2$ %
na weksle po ... $7^1/_2$ %

ZA RADĘ NADZORCZĄ:
X. Wł. Adamczewski prezes. *X. J. Markuzel* sekretarz.
ZA DYREKCJĘ:
Ł. Czermak.
1462 11 0

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.